

W. Jaruzelski

przyjął

R. Mendeza

WARSZAWA (PAP). 24 bm. i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Kuby, wiceprezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych Ramiro Valdę Menéndez, przebywającego w Polsce na zaproszenie ministra spraw wewnętrznych PRL. W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Miroslaw Milewski oraz zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczak. Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

## Posiedzenie Rady Ministrów

Problemy wynalazczości i racjonalizacji ♦ Projekt ustawy o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych ♦ Zwiększenie limitu na wynagrodzenia pracowników służby zdrowia i opieki społecznej

WARSZAWA (PAP). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzone zostały problemy wynalazczości i racjonalizacji, przyjęto projekt ustawy o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych oraz podjęto decyzję w sprawach służby zdrowia.

Podkreślono, że postęp naukowo-techniczny i organizacyjny jest dzwignią rozwoju gospodarczego kraju. Istnieje pilna potrzeba wykorzystania olbrzymich rezerw tkwiących w tej dziedzinie. Rada Ministrów przyjęła projekt zmian w dotychczasowej ustawie o wynalazczości. Stwarza on korzystne warunki dla rozwoju ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego. Znacznie podwyższone zostaną m. in. wy-

nagrodzenia dla twórców wynalazków oraz zniesiony zostanie ich górny limit.

Przewidywane przez Radę Ministrów zmiany w ustawie o wynalazczości zmierzają do stworzenia lepszych warunków dla wykorzystywania potencjału intelektualnego środowiska naukowo-technicznego w przemyśle i w placówkach naukowo-badawczych. Kadra inżyniersko-techniczna powinna w większym niż dotychczas stopniu wpływać na wzrost produkcji, unowocześnianie technik wytwarzania oraz na jakość, funkcjonalność i trwałość wyrobów. Zwrócono uwagę na potrzebę szerszego udostępniania wynalazcom i racjonalizatorom światowej literatury fachowej. Wskazano

korzyści jakie może przynieść gospodarce narodowej twórcze adaptowanie rozwiązań technicznych, technologicznych i organizacyjnych stosowanych w krajach socjalistycznych, m. in. w zakresie robotyzacji w przemyśle i brygadowego systemu pracy.

Rada Ministrów podkreśliła rolę stowarzyszeń naukowo-technicznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i społecznych w organizowaniu oraz wspomaganiu ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego. Szczegółowej troski wymaga upowszechnianie i szybkie wdrażanie trafnych rozwiązań wynalazczych i racjonalizatorskich

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wręczenie medali „Gazety Krakowskiej”

## „Za mądrość i dobrą robotę”

W uroczystości wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR HIERONIM KUBIAK



(Inf. wł.) 35-lecie naszej „Gazety”. Zaproszenie na Jubileusz wysłaliśmy przodującym ludziom dobrej roboty, Krakowa i regionu krakowskiego oraz województw nowosądeckiego i tarnowskiego. Kierujemy je do ludzi wszystkich środowisk, profesji, robotników i naukowców, rolników i inżynierów, artystów, do studiującej młodzieży. Do tych, którym „Gazeta” przyznała medale „Za mądrość i dobrą robotę”.

Wczoraj w progach „Krakowskiej Kuźnicy” — powitanie każdego Drobnego, Dostojnego Gościa przez naczelnego redaktora „GK” dr. Sławomira J. Tabkowskiego i zastępcę red. naczelnego Edwarda Wasikę. Wśród zaproszonych gości: przedstawiciele partyjnych i administracyjnych władz: członek Biura Politycznego KC PZPR — prof. Hieronim Kubiak, sekretarz KK PZPR — Jan Czepiel, kierownicy Wydziału Propagandy KW PZPR w Nowym Sączu — Edward Sado-Łeon Morański i KW PZPR w Tarnowie — Edward Sado-Łeon Morański, wiceprezydent m. Krakowa — Andrzej Żmuda oraz Ferdynand Nawratil — sekretarz KD PZPR Śródmieście, na terenie której to dzielnicy znajduje się „Krakowska Kuźnica” i nasza redakcja. W gronie Gości, a zarazem laureatów medali naszej „Gazety” — prezes Krakowskiej Rady PRON — Ryszard Zieliński.

Wszystkich przyjmujemy — gorącym sercem. Spotkanie rozpoczęło. Podziękowania za przyjęcie zaproszeń, uświetnienie swą obecnością naszego Jubileuszu. Prezentacja przedstawicieli władz, ludzi dobrej roboty. Honory gospodarza domu pełni redaktor naczelny Sławomir J. Tabkowski.

W imieniu Kolegium naszej redakcji i w swym własnym imieniu podkreśla, iż bohaterami naszego wspólnego spotkania są zaproszeni Goście — wyróżnieni przez „Gazetę Krakowską” za mądrość, odwagę, pracowitość. Przypomina o idei przyswajającej kiedyś przyswajaniu medalu i o idei powrotu do tej tradycji. Z okazji święta „GK” — mówi Sławomir J. Tabkowski — medale te będziemy wręczać corocznie. Chcemy też powracać i do tych, których, dawniejszych naszych inicjatyw i akcji, które cieszyły się kiedyś wielkim uznaniem, a które potem — z rozmaitych powodów, przyczyn — zostały zaniechane, zarzucone. Red. Tabkowski mówi m. in.: Nie sposób wyrazić dla Was — ludzi dobrej roboty — w pełni uznania, czci, szacunku, podziękowań. Próba naszego dla Was, tu obecnych, wyróżnienia nie nastęczała nam jednakże, kłopotów, trudności. Jesteście uosobieniem tej wielkiej rzeszy mądrych, odważnych i pracowitych, którym składamy nasz hołd, gratulujemy dokonani, osiągnięć w służbie dla naszej socjalistycznej Ojczyzny. Dziękujemy zwłaszcza za to, że w tak szczególnie trudnym dla Polski, niedawnym okresie, wykazaliście tak wiele odwagi, działalności, zaangażowania. A chcę jeszcze podkreślić — kontynuuje red. Tabkowski — iż nasze spotkanie odbywa się przy szczególnej okazji, bowiem w 40-lecie PRL. To, iż tutaj zgromadziście się dowodnie świadczy o tym, iż w naszym kraju są setki tysięcy, miliony ludzi, którzy przez wiele lat, a nawet przez całe swe zawodowe, twórcze, społeczne, partyjne życie działali, przyczyniali się do rozbudowy naszej Ojczyzny. Wy, przodujący ludzie dobrej roboty je-

ścieście bohaterami naszego spotkania. Nasz jubileusz jest Waszym jubileuszem. Dzięki Waszej pracy i całej rzeszy podobnych Wam ludzi, potrafimy i wyjdziemy — jesteśmy o tym w pełni przekonani — z kryzysu. Jesteście wzorcem, a nawet żywym pomnikiem, i tu na pewno nie przesadzę, jeśli powiem, że od Was mądrych, odważnych i pracowitych powinniśmy uczyć się młode Polaków pokole-  
nia.

Red. E. Wasik odczytuje listę odznaczonych medalem „Za mądrość i dobrą robotę” opublikowaną w jubileuszowym numerze „Gazety Krakowskiej” — 16 lutego br. Lista złożona jest alfabetycznie, ale — wyjątek dla kobiet. Wręczenia dokonuje nasz szef. Najpierw — medal dla artystki, hafciarki i poetki ludowej, działaczki społecznej z Tarnowa — Marii Kozub i dla robotnicy z krakowskiej „Polfy”, działaczki partyjnej i młodzieżowej — Olszyny Mokrzyckiej.

Aktowi dekoracji towarzyszą — okłaski. Medalami uhonorowani zostają: prof. dr. Julian Aleksandrowicz — dzia-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Sławomir J. Tabkowski wręcza medal prof. dr. Julianowi Aleksandrowiczowi. Fot. OTTO LINK

Członkowie ZSMP w HiL ogłosili

apel do młodzieży świata

Pokój i rozbrojenie świata  
przewodnią myślą manifestacji

(Inf. wł.). Klub Młodych ZSMP Kombinat Metalurgicznego HiL w Nowej Hucie przyozdobił biało-czerwonymi i czerwonymi flagami, widać planse z pokojowymi hasłami. Pod klubem w os. Młodości zbiera się coraz więcej ludzi — w większości to ludzie młodzi, chłopcy i dziewczęta z ZSMP, widać szafrowe mundury oddziału OC z kombinatu. Piątek, godz. 14 — młodzież wchodzi do klubu i wita licznie przybyłych gości, m. in. przewodniczącego ZG ZSMP Jerzego Jaskiernię

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dyżur przy telefonie 21-22-69

O tworzeniu zakładowych  
systemów wynagrodzeń

Na pytania dotyczące spraw związanych z ustawą o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania odpowiadał będzie przedstawiciel Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych p. Janusz Pawłowski we wtorek 28 bm. od godz. 13 do 15.

## Postscriptum

Istnieją sytuacje, w których odczucie zwane przekonaniem zamienia się w pewność. Dzieje się tak wtedy, gdy wielu nieznanym sobie ludzi różnych zaprzyntowanych i profesji prezentuje podobny czy identyczny punkt widzenia na daną sprawę. Owo zbieżenie wspólnoty mianownika staje się wtedy ich wspólnym sukcesem, ulatwia bowiem porozumienie się, a w konsekwencji — wspólne dążenie do określonego celu.

Znalezienie takiego wspólnego mianownika wydaje się cechować aktualny etap dyskusji o sytuacji i stosunkach, panujących w różnych ogniskach służby zdrowia. Tym wspólnym mianownikiem staje się zasada: nie uogólniać. Jeśli bowiem

chce się naprawiać sytuację w jakimkolwiek środowisku, to nie można atakować środowiska jako całości.

Nie biorąc odpowiedzialności za toczącą się jak lawina przez prasę polską krytykę tego środowiska, pozwolę sobie przyjąć zasadę nieuwzględniania — jako jedynego słusznego — od pierwszej na ten temat publikacji (Medycyna i prawo 3. I. 84). Napisałem wówczas:

„Zmiany, przeobrażenia na służbie zdrowia (...) dokonane muszą w nadmiarowym interesie społecznym, lecz także — w interesie całego stanu lekarskiego, pełnego ludzi wielkich, skromnych i szlachetnych, wybitnych uczonych i oddanych

bez reszty sprawie ratowania zdrowia i życia ludzkiego, dla których dobro drugiego człowieka jest najważniejszym celem ich życia — wężem postawieniem. Ich to właśnie godność i dobre imię nie mogą być łączone z autorami „cenników”, przeliczającymi bez żenady kopertowe „należności”, bo raz czy dwa zdarzyło się, że ktoś dał mniej niż „się należy”.

Ostatni fragment pozwoliłem sobie powtórzyć w esensio w dniu 15. 02., a cel tego samocytowania był jeden i wyraźny: nie uogólniać, byż znano nie mieszają się z plewą, a prawością, tym, co niegodne i przestępne, albo używając porównania z wynajętym p. ministra

zdrowia dla „Przyjaciółki” — by tyłka dziegiu nie psuła smaku beczki miodu.

Nie można przeczyć uogólniać twierdząc, że w całej służbie zdrowia dzieje się jednakowo źle, a każdy operujący przyjmuje 60-tygodniowe „przedpłaty” lub kilkusetdolarowe „wkłady dewizowe”. Uogólnienie takie byłoby: po pierwsze nieprawdziwe, bo przecież większość lekarzy tak nie postępuje; po drugie — rzeczwiście krzywdzące dla rzeszy pracowników służby zdrowia, o których mowa w przytoczonym powyżej fragmencie.

Pojawiają się wszakże ostatnio nowi prorocy, usiłujący za wszelką cenę uogólniać, aczkolwiek to zupełnie przeciwnym kierunkiem. Zapominają uświadomić, że jeśli są konieczne uwagi krytyczne,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## KONDYCJA PSYCHICZNA

OŚRODEK KULTURY

Krakowska  
kuźnica

„LEKI I NADZIEJE POLAKÓW” — taki tytuł nosi pomieszczony w „Polityce” (nr 2) artykuł TOMASZA GOBANA-KLASA. Tekst przedstawiający wyniki sondażu, jaki Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie zrealizował w październiku i pierwszej dekadzie listopada ubiegłego roku, na reprezentatywnej próbie dorosłej ludności Polski, liczącej — po korekcie struktury — 1231 osób.

Artykuł — a z góry o tym uprzedzam — ani streszczać, ani omawiać nie zamierzam. Kto ciekaw, niech sam sięgnie po tygodnik z 13 stycznia br. Wspominam o nim jedynie dlatego, że udając się do

Krakowskiej Kuźnicy na drugie już spotkanie z cyklu adresowanego do środowiska nauczycielskiego wiedziałam, że rozmowa tym razem dotyczy ma kondycji psychicznej Polaków. Tak głosiła zapowiedź w zaproszeniu rekomendującym gości-gospodarzy klubu — prof. WŁADYSŁAWA KWASNIEWICZA i właśnie doc. GOBANA-KLASA.

Uzbrojona w wiedzę z najnowszych badań (czyta: wspomnianego wyżej artykułu) wiedziałam już m. in.:

— że w świadomości Polaków bardziej zakodowana jest informacja — płynąca głównie ze środków masowego przekazu — o niepomysłach, niepowodzeniach i niepokojach niż informacje mówiące o wydarzeniach pomyślnych,

napawających nadzieją (choć tych drugich w publikacjach wcale nie brak).

— że przedstawiona rozmówcom lista 12 różnych rodzajów zagrożeń (takich samych dla Polaków jak i dla świata) została przez nich ułożona w ten sposób iż: „...hierarchia zagrożeń uznanych za najpoważniejsze różni się nieco — ale nader charakterystycznie — w przypadku Polaków i świata. Nasz kraj bardziej zdaje się zagrożony Polakom alkoholizmem, gdy świat wojną powszechną”. Respondenci, by powiedzieć najkrócej, najbardziej boją się wojny światowej, alkoholizmu, niszczenia środowiska naturalnego, druga grupa zagrożeń tworzą: wojny domowe, zepsucie obyczajów i upadek moralności, narkomania, anarchia i chaos wewnętrzny, niedożywienie, głód, epidemie chorób, terrorizm i bezrobocie. (Ta ostatnia grupa zagrożeń budzi niskie procentowo obawy).

— że telewizja dosyć skutecznie wpływa na to, o czym ludzie myślą a mniej skutecznie na to, co myślą.

— że w przewidywaniu zagrożeń (co w naszym polskim przypadku oznacza pokonywanie kryzysu) pomocne mogą być: mądrość rządów, sumienna praca, zrozumienie i swobodne porozumiewanie się ludzi. Trzeka: WŁADZA — PRACA — DIALOG

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

## Pożegnanie z mózgiem...

Lutowe słońce odbijało się od dachów ciśnień ustawionych przy ulicy Grodzkiej samochodów. W głębi widziałem kłębiący się przy wejściu do Rynku tłum ludzi. Spieszyli się gdzieś, wchodzili i wychodzili ze sklepów, dzwigali siatki i torby. Zaciągnąłem się dogasającym „Caro” i w ustach poczułem nagłe kwaśny, metaliczny smak. Coś ukuło mnie w podniebienie. W głowie zadzwonił dzwonek. Nieee...! Nieee...! Ta „dacia” jest taka niebieska. Nieee...! Wrogość do otoczenia zacięła mi zęby i pięści skrywane pośpiesznie w kieszeniach. Nieee...! Z całej siły kopnąłem maskę stojącego samochodu. Boże, nie mogę się opanować. Muszę! Pod moimi ciężkimi, zimowymi buciorami z chrzęstem zaczęła wginać się lakierowana blacha samochodów. To światło na szybach...? Nie! Kopnij! Rozsada mnie żądra niszczona. Agresja wobec martwych blaszanych pudeł. Z całej siły, z jakimś stawicznym uczuciem zemsty młazdź gładkie, błyszczące, blaszane powierzchnie. Kolejny brzęk, trząsk pękającej pod butami blachy... Nie! Znow w głowie dzwoni mi jakiś dzwonek. Nie, panie docenie! Nie, że mnie nie zrobi cybernetycznej maszyny. Nie będę bezwonnym narzędziem świata komputerów i cyfr, i bezdusznej, zimnej matematyki, nie będę królikiem doświadczalnym dla wyrafinowanych stwierdzeń i reguł.

Budzę się zły po tym. W uszach świdruje mi dzwonek telefonu.

— Pan zamawiał budzenie. Jest czwarto. Halo! Halo... Słysz pan?

— Tak, tak... Dziękuję... Jest czwarto. Dziękuję.

Trząsk odkładanej słuchawki nie zagłusza słów, które szepczę spierzchniętymi wargami.

— Nie, panie docenie, nie!

Zimne strużki wody chłodzią mi twarz, a potem spływają po karku. W kuchni gwiżdże czajnik... Tak. Zaraz będzie herbata! Jeszcze tylko popielniczka i paczka „Caro”, i maszyna, i biała kartka papieru.

MODELOWANIE

CYBERNETYCZNE

A RZEŻBY MICHAŁA ANIOŁA

Docent RYSZARD TADEUSIEWICZ jest kierownikiem Zakładu Biocybernetyki Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica.

— Słyszałem, że w kierowanym przez pana zespole powstał cybernetyczny model komórki nerwowej... Umiecie już panowie łączyć modele pojedynczych komórek w sieci nerwowe, a nawet próbujecie tworzyć systemy nerwowych połączeń. Wizja cybernetycz-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)



## Kontakty uczelnia Krakowa i Lipska

Wczoraj sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek przyjął przebywającego w Krakowie na zaproszenie Komitetu Uczelnianego PZPR Politechniki Krakowskiej i sekretarza SED Wyższej Szkoły Technicznej w Lipsku Lotara Plechera.

W trakcie rozmów, w których uczestniczyli i sekretarz KU PZPR PK Zygmunt Nowakowski zapoznani sekretarza KK z planami współpracy w bieżącej kadencji między uczelnianymi organizacjami partyjnymi TH w Lipsku i Politechniką Krakowską.

## Działacze PRON i posłowie nowosądecki o przyszłości regionu

Wczoraj odbyło się w Nowym Sączu spotkanie aktywów RW PRON z posłami nowosądeckiej poselskiej komisji kierunkowo-współdziałania w zakresie rozwoju regionu.

Informację o sytuacji gospodarczej i uwarunkowaniach społeczno-politycznych przedstawił wojewoda nowosądecki Antoni Raczka. W imieniu posłów przemawiał przewodniczący WZP Henryk Kostecki. Spotkanie prowadził szef Rady Wojewódzkiej PRON Jan Turek.

(ak)

## W 66. rocznicę powstania Armii Radzieckiej

W 66. rocznicę powstania Armii Radzieckiej w Muzeum W. I. Lenina w Poroninie odbyło się uroczyste spotkanie członków Egzekutywy KM PZPR w Zakopanem, działaczy TPZR z byłymi żołnierzami Armii Radzieckiej. Zakopanieczycy walczący w szeregach Armii Radzieckiej założyli swój klub, którego członkowie odbywają liczne spotkania z młodzieżą szkolną w placówkach oświatowych i izbie tradycji PSS Społem.

W spotkaniu wzięli udział m. in. Jan Turek przewodniczący Wojewódzkiej Rady PRON w Nowym Sączu.

## Z dalekopisu

(a) Na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Pisarzy ZSRR w Moskwie przebywająca delegacja Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich z prezesem Haliną Anderską na czele. Delegacja przeprowadziła owocne rozmowy z sekretariatem Zarządu Głównego Związku Pisarzy Radzieckich z Georgijem Markowem na czele oraz podpisała porozumienie o wszechstronnej współpracy między organizacjami pisarzy obu krajów.

I sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Janos Kadar, przyjął w piątek w siedzibie KC WSPR sekretarza generalnego ONZ Javiera Peresa de Cuellara, przebywającego z oficjalną wizytą na Węgrzech na zaproszenie ministra spraw zagranicznych WRL Petera Varkonyi.

W piątek w godzinach przedpołudniowych sytuacja na drogach we Francji uległa zdecydowanej poprawie. Jak wynika z ostatnich informacji z rzecznika policji, zablokowanych jest jeszcze 80 punktów przejazdowych, podczas gdy poprzedniego dnia było ich 300.

Wiele przemawia za tym, że trwająca od ponad tygodnia blokada dróg w wielu rejonach Francji wreszcie się skończy.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to te ataki muszą być adresowane wyraziście i równie wyraziście musi być wobec tych ataków obrona. Nie można przeczyć — uogólniając — twierdzić, że wszystko w sferze zdrowia dzieje się dobrze, a przedstawione w publikacjach i listach czytelników fakty są po prostu wyssane z palca, bo takie z kolei uogólnienie również byłoby: po pierwsze — nieprawdziwe, po drugie — społecznie szkodliwe, ostatełoby bowiem autorów przestępczych praktyk, mających niewątpliwie miejsce — czemu nikt nie przeczy — i nie tak znów zupełnie odosobnionych.

Nie chcąc popełniać specyficznego błędu nadgorliwości, rozróżnienie temu data również wyraz Redakcja, publikując z ok. setki listów (uspawniając materialnie dla socjologa i nie tylko) kilkanaście krytycznych, ale i wszystkie „pochwalne”, jakie nadeszły.

Gdzie natomiast rozróżnienie takie nie w pełni jeszcze nastąpiło? Ano w samym środowisku lekarzy. Tu wszystko pozostaje nadal raczej ogólnie czyli lańdnie: nie biorący z biologicznych, nie inspirowanych opłat z wymuszającymi je, uczuciów — „niemaszyny” — a przecież dokąd w owej becz-

# „Za mądrość i dobrą robotę”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lacz społeczny, wybitny autorzytety moralny i zawodowy, a potem kolejno: Ryszard Borowski — wieloletni działacz partyjny w Krakowie, Jan Browarnik — konwertytowany pułpowy w HIL, Henryk Burzec — artysta plastyk z Zakopanego, Bronisław Chromy — artysta rzeźbiarz, prorektor ASP w Krakowie, Apolinary Cieślak — nauczyciel, dyrektor Zespołu Szkół Odzieżowych, Włodzimierz Doniec — rolnik, działacz partyjny ze wsi Niedźwiedź, Stanisław Donda — maszynista koparki i ładowarki Kopalni Wapienia w Czatkowicach, Władysław Grodzki — profesor UJ, ekolog, przewodniczący Rady Ochrony Środowiska w Krakowie, Augustyn Jamro — działacz społeczny i sportowy z Gorlic, któremu miasto to zawdzięcza halę sportową, niedawno oddaną do użytku, Jan Koczwar — dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Myślenicach, produkuje, jednego z najlepiej prowadzonych, Józef Kraj — betoniarz-zbrojarz w „Energo 2”, mistrz na budowie zbiornika „Raba 2”, ważnej i dobrze realizowanej dla Krakowa inwestycji, Aleksander Krawczyk — historyk, profesor UJ, pisarz, dziennikarz, działacz, humanista, siem — jak określił red. Wasik — Rzymianin, Józef Kruczek — wzorowy rolnik hodowca z Cienławy, laureat konkursu „Złoty Wiechy”, Bolesław Książek — artysta ceramiczny ze sławnej „Kamionki” w Łysej Górze, Marian Kulig — naczelnik dzielnicy Podgórze, działacz społeczny, Kawaler Orderu Ormicheu, co samo mówi za siebie, Władysław Negrey — wydawca, dyrektor Oddziału PWN w Krakowie, działacz partyjny i społeczny, Kazimierz Olsowski — inżynier w ZNTK w Nowym Sączu, wynalazca, racjonalizator, działacz partyjny i społeczny, Andrzej Orecki — działacz studencki, przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Krakowie, Władysław Rogó — pilk WP, działacz partyjny i społeczny woj. tarnowskiego, uczestnik walk o wyzwolenie Bochni, Józef Różycki — górnik przodowy z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni w Bytomiu, ratujący zabytki Krakowa, a teraz, aktualnie zabytkowa kamienica, gdzie odbywa się jubileuszowe spotkanie, Jan Rugała — przewodniczący RM PRON w Debicy, Jacek Stach — inżynier z „Tamelu” w Tarnowie, wynalazca, autor 35 wniosków racjonalizatorskich, Jan Starzewski — działacz partyjny i społeczny w Tarnowie, Jan Włodarczyk — technik budowlany z „Energo 2”, który pracował przy budowie bloku ciepłowniczego nr 3 w Łęgu, Franciszek Wolek — rolnik z Biadolin Szlacheckich, działacz społeczny, Franciszek Woreb — człowiek-legenda teatru robotniczego w Nowym Sączu, który nie przyjechał z powodu choroby, lecz przysłał nam piękny list z podziękowaniem za medal i dekorację — Józefa Wójcika — mistrza sztuki drukarskiej, linotypisty w Prasowym Zakładach Graficznych oraz Ryszarda Zielińskiego pisarza, dziennikarza, przewodniczącego RK PRON.

Tyle medali indywidualnych. Kolegium przyznało też medale zespołom bratnich gazet zagranicznych, od wielu lat współpracujących z „Gazetą Krakowską”, dla redakcji „Prapor Komunizmu” w Kijowie, „Leipziger Volkszeitung” w Lipsku, „Barba” w Wielkim Tynowie i „Dnevnik” w Lublinie. Nie wszyscy ich przedstawiciele zdolali na czas dojechać. Bada na dzisiejszej naszej jubileuszowej uroczystości w Urzędzie M. Krakowa.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 13. Nie więc nie stoi na przeszkodzie dla wzniesienia toastu. Tradycyjną lampkę wina rozmowa, podają nasze redakcyjne koleżanki. Red. naczelny „GK” S. J. Tabkowski z pierwszym toastem zwraca się do prof. Bronisława Chromego, który w czynie społecznym dla mądrych, odważnych i pracowitych — zaprojektował honorowy medal.

Głos zabierają nasi goście, bohaterowie spotkania. Władysław Negrey akcentuje: Ciężka, trudna, mozolna praca, wie o tym każdy, kto otarł się o dziennikarstwo, drukarnię. Z okazji 35-lecia „Gazety Krakowskiej” powrócił i jak najbardziej słusznie do swej dobrej tradycji, do przyznawania indywidualnych i zespołowych medali „Za mądrość i dobrą robotę”. Piękne to zawołanie, piękne to hasło, odznaczenie tym medalem to wielka satysfakcja, powód do dumy z takiego wyróżnienia. Jeśli zaś w gronie tych osób, które są dziś tak wysoko honorowane i ja się znajduję, to chociaż nie mam od zgromadzonych tutaj, uczestniczących w tym spotkaniu, pozwolicie, iż skieruję słowa parę do nas uszytych pod adresem gospodarzy. Wielka to dla nas satysfakcja, iż tutaj jesteśmy we wspólnym gronie, że zostaliśmy zauważeni wśród ogromnej rzeszy mądrych, znakomitych ludzi dobrej roboty, budzących największe szacunek, najwyższe uznanie. Okazja więc do podziękowania za to wyróżnienie, ale też do zgłoszenia następującej uwagi. Gdyby zapytać, czego brak na liście odznaczonych, a przecież nie można nią było objąć wszystkich, to podkreślić, że na liście powinien znaleźć się naszemu zespół, a jest to zespół „Gazety Krakowskiej”. Medal dla tego zespołu — symboliczny. Obecność nas,

przedstawicieli wszystkich zawodów i zawodów, świadczą o tym, że „Gazeta” znajduje uznanie i szacunek — wszędzie. Mówię to, chociaż także nie mam mandatu wypowiedziania się, także to imieniu władz partyjnych. Powiem, jeszcze zgodnie z marynarskim hasłem: ster tak trzymać dalej...

Wystąpienie Jana Czeplaka, który mówi także o naszej trudnej, odpowiedzialnej służbie, o naszych obowiązkach i to na pierwszej linii ideologicznego, politycznego frontu. Zapewnia, iż nadal liczyć możemy na pomoc dla „Gazety” ze strony Instancji partyjnej. Akcentuje, że dobrze się stało, że — po niedługiej zresztą przerwie — powróciliśmy do tradycji wyróżniania ludzi za postawę, działalność, mądrość, rozwój, dobrą robotę. Nie można uhonorować wszystkich — uhonorowani zostali najbardziej aktywni. Serdeczne dla nich gratulacje od KK PZPR, głęboki szacunek. Życzenia — satysfakcji z pracy zawodowej, społecznej, politycznej. Dużo radości — laureatom medali, ich rodzinom.

Mówi Henryk Burzec, przynosząc nam pozdrowienia od Tatr i życząc, aby „Gazeta” cieszyła się zawsze wielkim powodzeniem wśród społeczeństwa.

Augustyn Jamro podnosi sprawę odzwierciedlania wielkich i małych wydarzeń na łamach „Gazety”. Jej inspirowanie i organizowanie działalności.

Prof. Julian Aleksandrowicz: Mój Drody, u obowiązków moim podziękowanie za pomoc, którą być może nawet nieświadomie, udzieliście naszemu zespółowi: Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego, a myślę teraz o — dołomnie, inicjatywa zrodziła się przed 15 laty, a wspiera ją pomoc i aktywność „Gazety”. Profesor mówi też o wsparciu przez „Gazetę” — Towarzystwa Higieny Psychicznej oraz o innych inicjatywach, wybiegających daleko poza Kraków, nawet poza trzy południowe województwa, w Polskę. Wasze na temat służby zdrowia publikacje — przypominają prof. Aleksandrowicz — przedrukowywane są przez polską prasę. Wasze publikacje wywoływały określone działania także w środowisku lekarskim. Najbardziej egzaminem stanie się egzamin studentów i podyplomowy dla ludzi medycznych profesji — z etyki lekarskiej. Wydana została ostatnio publikacja dotycząca kształcenia medycznego Mariana Obrza w nakładzie 750 egzemplarzy. Stała nasza prośba, powielcie, przedrukujcie ten poradnik. Z trudem zdobyłem jeden jego egzemplarz i Wam go ofiaruję. Jestem przekonany, że zdrowie naszej społeczności, przy współdziałaniu naszej „Gazety”, będzie się stale poprawiało.

Ryszard Zieliński: Medal za mądrość. Zadekretowano, że jesteśmy mądrzy, ale każdy w swoim zacisku domowym ma wątpliwości. Bo ta mądrość to zarazem skłonienie z aktywnością społeczną i zawodową. Potrzebne nam tak mile potwierdzenie, że aktywność jest dziś mądra. Potwierdzenie ze strony „Gazety”, która przyznaje nam takie zaszczytne laury.

Głos zabiera Apolinary Cieślak, wyrażając uznanie dla Integracji zespołu wokół społecznych, gospodarczych, partyjnych potrzeb. Zachęca do bezkompromisowych publikacji na rzecz prezentowania najistotniejszych problemów dla całego społeczeństwa, kraju, dla środowisk. Mówi, iż odznaczenia są mobilizującym aktem i tak je chyba wszyscy — stwardza — odebraliśmy.

Red. Olgierd Jędrzejczyk, o którym mówi się i to słusznie, że jest żywą kroniką „Gazety”, przypomina jej powstanie, jej dzieje, pracujących i współpracujących z nią ludzi, do grona których należał też towarzyszy Hieronim Kubiak. Red. Jędrzejczyk dziękuje H. Kubiakowi i J. Czeplakowi za serdeczną, osobistą ich troskę i pomoc dla „Gazety”. Powraca pamięcią do rozmaitych wydarzeń w życiu „Gazety”, jej dziennikarzy.

Spotkanie dobiega końca.

Wszystkiego najlepszego ludziom odznaczonym za mądrość i dobrą robotę — wszystkim mądrym, produkującym w pracy ludziom — pomyślności „Gazecie”.

Na marginesie — mała dygresja. W tej właśnie kamienicy, u zbiegu Rynek Główny i Wiślna, gdzie teraz mieści się „Krakowska Kuchnia” i gdzie gościliśmy wczoraj produkujących ludzi dobrej roboty, znajdowała się u początku „Gazety Krakowskiej” jej redakcja zanim przeniesiła się do gmachu dawnego IKC, czyli — jak go nazwał red. Jędrzejczyk — „Krajoznawca Wielopole”. W tejże kamienicy, Rynek Główny i Wiślna, w ów dzień 15 lutego 1949 r. ustawiła się przed znajdującym się tutaj wtedy kioskiem duża kolejka po pierwsze egzemplarz pierwszego wydania naszej „Gazety”.

Tradycja — historia — współczesność. Tworzyli i tworzą, wpisując się w nią ludzie dobrej roboty. Wpisali się również i nasza „Gazeta”.

EWA MOLEND

BOGUMIŁA PIECZONKOWA

## Pokój i rozbrojenie świata

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zarzewiem konfliktu światowego. Zwracamy się do całej postępowej młodzieży świata z apelem o porzucenie wszystkich inicjatyw pokojowych, jak również o czynne opowiedzenie się po stronie pokoju, sprawiedliwości i postępu. Równocześnie popieramy inicjatywę zwolania XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie pod sztandarami i hasłami pokoju i współpracy między narodami.

Niech festiwal ten będzie jeszcze jednym wspólnym głosem młodzieży, obrońców pokoju.

Młodzież kombinatu korzystając również z obecności na mityngu konsula generalnego Konsulatu ZSRR w Krakowie,

wie, ministra pełnomocnego — Georgija Rudowa składa na jego ręce adres z życzeniami z okazji 66. rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Głos zabiera Jerzy Jaskiernia. Mówi o manifestacji, podkreśla jej znaczenie, właśnie tu w Nowej Hucie — stwierdza, że ma ona szczególne znaczenie polityczne. Powiedzieć m. in.: „Kwestia naruszenia pokoju i granic jest bardzo ważną sprawą dla młodych ludzi. Pokój nie rodzi się z próżni, lecz w oparciu o inicjatywę wywołaną przez przedstawicieli Układu Warszawskiego. Mam nadzieję — dodał — że dzisiaj uchwalona i ogłoszona rezolucja odbije się szerokim echem w całym świecie wśród postępowej młodzieży”.

Wprawdzie apel, jaki wystosowała młodzież ZSMP HIL, odnosi się do całej postępowej młodzieży świata, to ma on też i swój konkretny adres, gdzie będzie przesłany — jest nim Światowa Rada Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie.

Po wielu młodzieź zebrana w klubie obejrzała mini wystawę plakatu politycznego i książek poświęconych tematyce rozbrojenia.

Wśród gości uczestniczących w mityngu byli: wiceprezydent miasta Krakowa Wiesław Gondek, przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego mjr Andrzej Krupa, dyrektor Kombinatu Metalurgicznego HIL Eugeniusz Pustowski, poseł na Sejm Stanisław Baranki oraz przedstawiciele władz społeczno-politycznych dzielnicy Nowa Huta. (Pa)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PZPR gen. Wojciech Jaruzelski mówił: „To dobrze, że minęła spieniona fala jednostronnego, pedżonego emocjami krytycyzmu. Ale krytycyzm i samokrytycyzm leninowskiego typu plynący z ideowego zaangażowania, z siły przekonania, ze sprzeciwu wobec zła i gnusnej przeciwności — jest partii potrzebny jak tlen do życia. Na tym nie nasuwa się refleksja dotycząca wielu działaczy i instancji, w tym również i nas, Komitetu Centralnego. Odtąd wywołując w sposób generalnie słuszny krytyczną ocenę, piętnując zło — z reguły nie doprowadza się myśli do końca. A mianowicie — gdzie konkretnie to zło występuje? Czy nie znajduje się ono również obok mnie, w aferze mojej działalności? Jakże się tego zła przychylny? Kto ponosi odpowiedzialność? W jaki sposób poprawić sytuację? Niestety, do odpowiedzi na takie pytania już na ogół przychylności i propozycja rozwiązań nie sięga”. Dlaczego nie sięga? Czy dlatego, że w zadaniach swoim uważamy się za idealnych, czy też dlatego, że jak powiedział prof. Bogusz w auli PAN — „szukamy wszędzie błędów, tylko nie u siebie”.

RADA PRACOWNICZA  
KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA  
INSTALACJI SANTARNYCH  
w Krakowie, ul. Lubicz 27

ogłasza KONKURS na stanowisko  
DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Warunki konkursu:  
— wykształcenie wyższe  
— staż pracy zawodowej co najmniej 10 lat, w tym na stanowisku kierowniczym w budownictwie — co najmniej 5 lat.

Regulamin konkursu:  
Kandydat winien przesłać — w ciągu 14 dni od ukazania się niniejszego ogłoszenia — pod adresem Przedsiębiorstwa następujące dokumenty:

— podanie  
— życiorys  
— ankietę personalną  
— odpis dyplomu  
— świadectwa pracy  
— opinię z przebiegu pracy na ostatnim zajmowanym stanowisku kierowniczym  
— świadectwo zdrowia

Materiały dokumentujące działalność i stan Przedsiębiorstwa oraz dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Przedsiębiorstwa — Kraków, ul. Lubicz 27, pok. 17, tel.: 21-00-31.  
Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 14 marca 1984 r. O terminie konkursu zainteresowani zostaną powiadomieni pismem.

## Posiedzenie Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

oraz popularyzowanie sylwetki twórców zasłużonych dla rozwoju postępu technicznego.

Zmiany w gospodarce narodowej i rozwój ubezpieczeń wymagają odpowiedniego uregulowania prawnego działalności ubezpieczeniowej. Przedstawiony przez ministra finansów projekt ustawy o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych przewiduje wprowadzenie odpowiednich zmian w zasadach ochrony ubezpieczeniowej. Zawiera też regulacje

dotyczące ubezpieczeń w handlu zagranicznym, gospodarce morskiej, komunikacji międzynarodowej, turystyce zagranicznej oraz w zakresie reasekuracji.

W myśl proponowanych przepisów przewiduje się możliwość tworzenia za zgodą ministra finansów, obok Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” Spółka Akcyjna, innych zakładów ubezpieczeń państwowych, spółdzielczych oraz w

formie spółek z udziałem skarbu państwa.

Rada Ministrów przyjęła projekty aktów prawnych dotyczących służby zdrowia. W najbliższym czasie rząd skieruje projekt ustawy o urzędzie ministra zdrowia i opieki społecznej do laski marszałkowskiej. Podjęto też decyzję o zwiększeniu przewidzianego w tegorocznym planie limitu środków na wynagrodzenia pracowników służby zdrowia i opieki społecznej. Decyzja ta pozwoli na poprawę sytuacji płacowej tej grupy zawodowej.

## Delegacja Sejmu PRL u prezydenta Meksyku

MEKSYK (PAP). Delegacja Sejmu PRL, która składa oficjalną wizytę w Meksyku została przyjęta przez prezydenta Republiki Miguela de la Madrida. W skład delegacji, której przewodniczą marszałek Sejmu Stanisław Guwa wchodzi: wicemarszałek Piotr Stefański oraz posłowie Z. Wróblewski, J. Kamiński, E. Kołodziej, W. Jankowski.

Przewodniczący delegacji Sejmu PRL poinformował prezydenta Meksyku o polityce zagranicznej PRL o partii o nasze doświadczenia historyczne, a zmierzającej do obrony pokoju, do rozbrojenia i do rozwijania pokojowej współpracy.

Przekazał pozdrowienia i życzenia od przewodniczącego Rady Państwa PRL i prezesa Rady Ministrów.

Prezydent de la Madrid wskazał na zbieżność polityki zagranicznej Meksyku z założeniami polityki zagranicznej PRL, poinformował o wysiłkach Meksyku zmierzających do rozbrojenia (w tym tworzenie stref bezatomowych), do pokojowego rozwiązywania sporów i do ustanowienia nowego sprawiedliwego ładu ekonomicznego w świecie.

## Nowa federacja związków zawodowych

Wczoraj w Krakowie odbył się I Krajowy Zjazd Federacji Związków Zawodowych Przemysłu Opakowań Błażan „Opakomet”. Zjazd wybrał władze i zatwierdził statut Federacji oraz uchwalił program działania na okres kadencji. Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Opakowań Błażanów grupuje 10 organizacji związkowych i ok. 2000 członków.

Przewodniczącym Federacji wybrany został Wojciech Zabikiewicz z Fabryki Opakowań Błażanów w Goleniowie. Siedziba nowej Federacji mieścić się będzie w Krakowie.

W obradach Zjazdu uczestniczył sekretarz KK PZPR Józef Gregorczyk.

## W Szczurowej Wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie

(Inf. wł.) Wczoraj Egzekutywa KW PZPR w Tarnowie przebywała w gminnej Instancji partyjnej w Szczurowej. Gmina ta została wybrana jako gospodarz pierwszego wyjazdowego posiedzenia organu wykonawczego Komitetu Wojewódzkiego z racji swych dokonań i prężności działania. Szczurowa znana jest z hodowli bydła mlecznego i rzemieślniczych uprawy warzyw gruntowych.

W ostatnim okresie ilość gruntów ornych wzrosła tutaj o prawie 200 ha. Poprawiła się też znacznie struktura zasiewu zbóż najbardziej wydajnych. Przeciętnie od jednej krowy w gminie skupuje się rocznie 2100 litrów mleka. Miejscowa ludność bierze czynny udział w większości podejmowanych zadań inwestycyjnych. W rozwoju

ju gminy znaczący udział mają członkowie gminnej organizacji partyjnej, której podstawowy tron (74 proc.) stanowią rolnicy i robotnicy.

Posiedzenie Egzekutywy KW poświęcone było w większości przygotowaniu do wiosennych prac w rolnictwie. W chwili obecnej dostawy zbóż siewnych gwarantują pełne zaspokojenie potrzeb rolników.

Egzekutywa na wyjazdowym posiedzeniu zapoznana się także z informacją o realizacji planu działania na rzecz rozwoju i upowszechniania kultury w środowisku wiejskim oraz informacją o realizacji wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w wojewódzkiej organizacji partyjnej. (ark)

## SPORT • SPORT • SPORT

## „Złoto dla Gośki i Ciaptaka”

W drugim dniu alpejskich mistrzostw Polski w Szczurowie, tytuły mistrzów Polski w slalomie gigancie wywalczyli Małgorzata Tiałka przed swoją siostrą Dorotą Tiałką (obie WKS Zak.), a wśród seniorów „weterani” 29-letni Maciej Ciaptak Gąsienica (AZS Zakopane) przed o rok młodszym Janem Walkosem (Wisła Gwardia Zak.).

Wśród kobiet oba przejazdy w dużym stylu wygrała Małgorzata Tiałkówna. Jej siostra Dorota w II przejeździe postawiła wszystkie na jedną kartę i odrobiła straty z pierwszego przejazdu do Borko, zajmując w rezultacie II lokatę z przewagą 0,17 sek. nad blejszczanką.

W konkurencji mężczyzn wygrali „weterani”. Raz jeszcze mi-

strzem Polski został Gąsienica-Ciaptak, choć po I przejeździe prowadził Jan Walkosz (Wisła Gwardia Zakopane).

Wyniki: slalom-gigant — kobiety: 1. Małgorzata Tiałka — 2:24,46, 2. Dorota Tiałka — 2:25,73 — obie WKS Zak., 3. Borko (BTS) — 2:25,90, 4. Grabowska (Wisła Gwardia Zak.) — 2:26,38, 5. Szafranska (BBS) — 2:27,77, 6. Niessner (AZS Zakop.) — 2:29,44.

Mężczyźni: 1. Gąsienica-Ciaptak (AZS Zakop.) — 2:21,39, 2. Walkosz (Wisła Gwardia) — 2:23,12, 3. Romanowski (Wisła Gwardia) — 2:23,13, 4. Stanco (Wisła Gwardia) — 2:23,63, 5. Rogalski (Wisła Gwardia) — 2:24,27, 6. Nikliński (AZS Zakop.) — 2:24,78.

## Remis hokeistów Cracovii

Po 3-miesięcznej przerwie wznowili rozgrywki hokeistów. Wczoraj rozegrano 2 mecze w grupie „B”. Cracovia grała w Bydgoszczy z Budowlanym i zremisowała 3:3 (0:1, 2:1, 1:1). Pojedynek był bardzo zaciekły i wyrównany, bramki dla gości strzelili: Fronczek, Mycio i Papuga.

W drugim meczu Unia Oświęcim pokonała u siebie GKS Katowice 5:3 (2:0, 1:3, 2:0), zapewniając sobie zwycięstwo do polero w ostatnich 5 minutach.

## Kalendarzyk sportowy

■ Piłka ręczna kobiet, I liga: Cracovia — AZS Gdańsk, sobota godz. 18, niedziela, godz. 10.

■ Koszykówka kobiet, Puchar Ligi: Wisła — ŁKS, sobota, godz. 18, hala UJ ul. Piastowska 26, II liga: Hutnik — Stal Brzeg, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 14, Korona — AZS Rzeszów, sobota, godz. 19, niedziela, godz. 11.

■ Boks, II liga: Hutnik — Wybrzeże Gdańsk, niedziela, godz. 10.30.

■ Badminton, turniej drużynowy, sobota, godz. 9.30, hala AGH.

■ Tenis stołowy kobiet, II liga: Wanda — Ślęza Wrocław, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10.

■ Tenis stołowy mężczyzn, II liga: Wanda — Lewart Lubartów, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10.

■ Lekkoatletyka, mistrzostwa makroregionu Małopolska w biegach na przełaj, niedziela, godz. 13, Błonia.

## „Sobota z TKKF”

■ Otwarty turniej tenisa stołowego — Klub Podwawelski, ul. Komandorów 21 — godz. 10.

■ Turniej szachowy — Klub Podwawelski, ul. Komandorów 21 — godz. 10.

■ Turniej brydża sportowego — Klub Podwawelski, ul. Komandorów 21, godz. 9.

■ Turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMH) — godz. 18.

## Kurs jujitsu

GTS „Wisła” Kraków organizuje kurs JUJITSU oparty na AIKIDO JUDO TAE-KWON-DO. Zapisy przyjmowane są codziennie w Domu Sportu ul. Reymonta 22, w pokoju 211 w godz. 19.30—20.

## 3:0 siatkarzy Wisły

W Sosnowcu rozpoczął się pierwszy z turniejów I ligi siatkówki kobiet. Dobrze rozpoczęła go Wisła, która gładko pokonała Start Łódź 3:0 (15:8, 16:14, 15:1), w drugim pojedynku sensacją — Plomien Sosnowiec wygrał z kandydatem na mistrza Czarnymi Słupsk 3:2 (15:10, 15:10, 9:15, 12:15, 17:15).

## Młodzi biathloniści z Zakopanego najlepsi

Na XI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w sportach zimowych w Szklarskiej Porębie rywalizowali biathloniści w biegach rozstawnych.

Wśród juniorów młodszych rywalizowało 17 sztafet. Wygrała Legia Zakopane (Tadeusz Nędra-Kubinek, Maciej Sylwester, Józef Zięba), przed MKS Halicz Ustrzyki. Wśród juniorów wygrał Górnik Wałb, Legia była 4.

W kilku wierszach

■ Towarzyskie mecze piłkarskie: Szombierki — Gwardia Warszawa 0:1, GKS Katowice — Legia 1:0.

■ Zwycięzcy międzynarodowego turnieju hokeja na lodzie, rozegranego na otwarcie lodowiska w paryskim Pałacu Sportu, zostali hokeiści radzieccy, którzy pokonali zachodniemiecki zespół FC Koeln 7:0.

III miejsce zajęła Kanada po zwycięstwie nad CSRS 4:3.



# ZYWOŹY KRÓLÓW

FELIKS KIRYK

Do kompromisu z Polską dążył również Witold, którego aspiracje polityczne doznały dotkliwej porażki w wojnie z Tatarami. Spowodowała ona — poza otrzymaniem Witolda i przekonaniem go, że związek Polski i Litwy leży w ich głębokim interesie — jeszcze zmianę orientacji politycznej na Litwie. Witold uznawał dotąd, że główne niebezpieczeństwo grozi Polakom i Litwinom ze strony Zakonu Krzyżackiego. Z początkiem 1401 r. porozumiał się z nim Jagiełło, w obecności rady koronnej i przedstawicieli bojarów litewskich, w kwestii dalszej współpracy polsko-litewskiej. Wyrazem negocjacji stały się akty regulujące stosunek Litwy do Polski, wystawione w marcu tego roku w Wilnie oraz w Radomiu, czyli tzw. unia wileńsko-radomska. Król zapewnił Witoldowi dożywotnio władzę zwierzchnią w Wielkim Księstwie Litewskim, ten zaś złożył Jagiełło i Koronie Polskiej hołd i zobowiązał się do trwałego z nią sojuszu. Wierność królowi i Koronie Polskiej przysięgł też bojarowie, zaprzysięgając razem z członkami rady królewskiej wzajemną pomoc, tak podczas najazdu sił obcych jak i wojen zaczepnych. Spoiwem łączącym oba państwa stała się osoba króla, który zastrzegł sobie Litwę, jako kraj dziedziczny, traktując pozycję zwierzchnią Witolda, jako stan nietrwały, przejściowy. Mimo tego Witold przyjął tytuł wielkoksiążęcy. Trudno nie zauważyć jednak, że unia wileńsko-radomska stała się podstawą harmonijnego współdziałania obu państw. Zbliżały się lata zaostreżenia stosunków z Zakonem Krzyżackim i walnej z nim rozprawy zbrojnej.

Poprzedził ją rejs krzyżacki na ziemie litewskie już w 1401 r., ponawiane w latach następnych we współdziałaniu z Zakonem Inflantów oraz księciem Swidrygiełła, który zbiegł do Zakonu, niezadowolony z wyniesienia Witolda

## WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

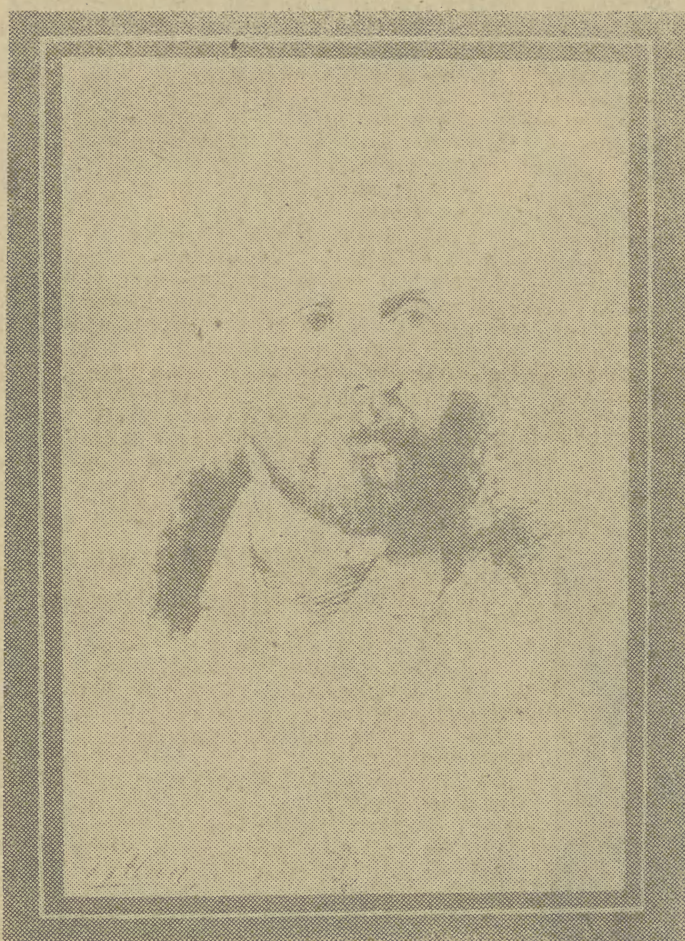
na stolec wielkoksiążęcy. Celem najazdu było Wilno, ale poza wielkim spustoszeniem kraju, zakończył się one niepowodzeniem. W 1404 r. Swidrygiełło upokorzył się przed Jagiełłą i Witoldem, zaś z Krzyżakami zawarł pokój w Raciążu umożliwiając Polsce wykupienie ziem dobrzyńskich. Przyłączono do Korony nadto odebrane Swidrygiełło Podole. Drugie pięciolecie XV w. przyniosło jednak gwałtowne pogorszenie się stosunków z Zakonem. Przejął on wówczas od Zakonu Luksemburskiego w zastaw Nową Marchię a następnie Drezdenko z okresem, co król polski i jego doradcy odczytali, jako akt nieprzyjazny. Ale nowy i wojowniczy wielki mistrz Ulrich von Jungingen nie zważał na protesty polskie i dążył do konfrontacji militarnej.

Kiedy przygotowywał wyprawę odwetową przeciwko Żmudzi, gdzie rozgorzało powstanie antykrzyżackie, poparte przez Witolda, strona polska zawiadomiła go, że nie opuści Litwy w potrzebie i w wypadku kroków wojennych przeciwko niej, uderzy na Prusy. W dniu 6 sierpnia 1409 r. wielki mistrz wysłał do Krakowa akt wypowiedzenia wojny. Rozpoczęły się liczne starcia graniczne i głośna propaganda krzyżacka na Zachodzie, że Zakonowi grozi zagłada ze strony sił ciemnych i pogaństwa. Angażując w nią ogromne środki finansowe starał się Ulrich von Jungingen zapewnić

Tymczasem Witold wyparł ze Żmudzi załogi krzyżackie i zlikwidował nowy spisek Swidrygiełły, który za pieniądze krzyżackie gotował się do powstania zbrojnego przeciwko bratu stryjecznemu. Przystąpił do przygotowań wojennych, zapewniając sobie pomoc ruską i tatarską. Król natomiast skupił siły polskie, książąt mazowieckich, niektórych książąt śląskich, a także sprowadził niewielki oddział husarów czeskich. Wielkiej armii trzeba było zapewnić zapasy żywności i wszelkiego sprzętu. Wielkie polowania z udziałem samego Jagiełły dostarczały pokazne ilości mięsa suszonego i solonego, zgromadzono wiele maki i chleba oraz masła i innych niezbędnych środków do wyżywienia i wyposażenia wielkiej masy zbrojnych. Wszystko to skierowano wiosną wodami Wisły ku północy kraju.

Ważniejszy był jednak plan wojny z potężnym Zakonem. Stanowił on w opinii historyków wojskowości dzieło mistrzowskie w założeniach, a jeszcze bardziej w sposobie i przebiegu wykonywania. Przyjęto śmiałą koncepcję uderzenia na Malbork, stolicę państwa krzyżackiego, wybierając Mazowsze, jako teren operacji wstępnych. Zabezpieczwszy się od strony Węgier wzmocnioną chorągwią wojska pod dowództwem Jana ze Szczekocina, który obsadził miasta i grody Sudeczyny, wyznaczył Jagiełło okolice Wolborza na miejsce koncentracji wojsk małopolskich, skąd wyruszył z biegiem Wisły ku północy, markując marsz na Pomorze Gdańskie. Manewr ten zmienił Krzyżaków, którzy zgromadzili swoje wojska w Świeciu, aby dowiedzieć się niebawem, że król wzmocniony siłami z Wielkopolski i Mazowsza, przepłynął się 30 czerwca pod Czerwińskiem po moście przez Wisłę (zbudowanym przez polskich cieśli w tajemnicy w Kozienicach, a następnie splawionym Wisłą na północ i zmontowanym w rekordowym tempie), gdzie połączył się

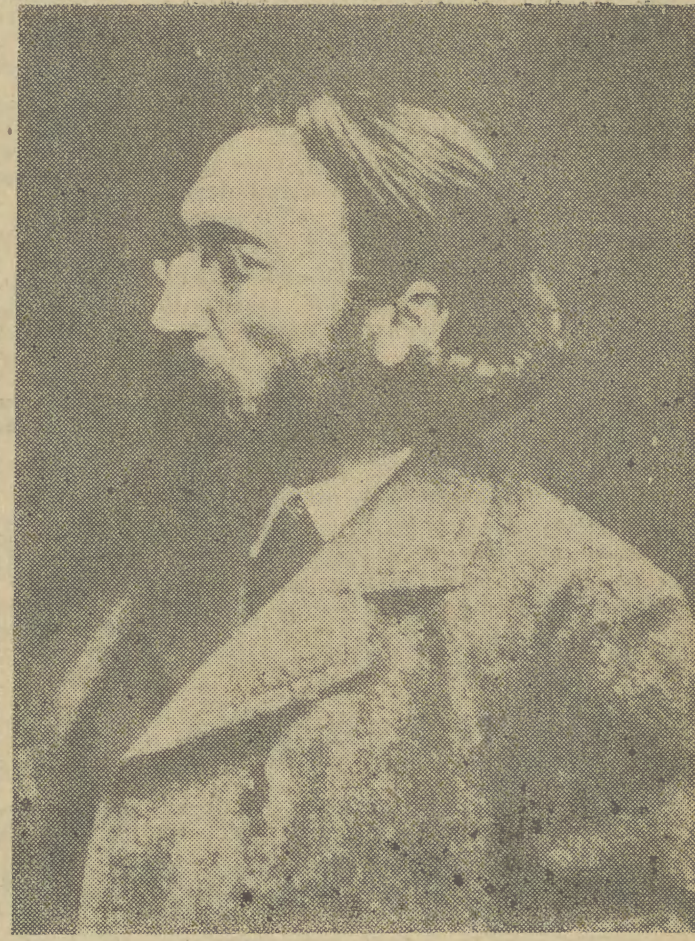
(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Jacek Malczewski (Fot. J. Mien, Kraków 1895 r.)



Witkacy — Autoportret z lampą. 1915 r.



Jan Matejko (Fot. J. Mieczkowski, Warszawa 1893 r.)

Dawno, dawno temu, gdy mięso kupowało się jeszcze bez kartek i kolejk w każdym sklepie spożywczym, a sprzedawanie befsztyku po tatarsku delikatesy poczytywały sobie za dyshonor, czyli w czasach bajkowych po prostu, do jedynego podówczas salonu Desy Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa wszedł działyca krystalowego wprost pochodzenia. Ze zaś w tych, legendarnych latach również Desy miała więcej towaru niż klientów, jego go namawiać do kupna sarmackiego konfektu szlachcica, o fizys jakoby niezwykle podobnej do oblicza wyż. wym. dygnitarza. Ow, i owszem, raczył dojrzeć zbieżność rysów i był nawet skłonny do transakcji, przed którą wstrzymywał go tylko jeden drobny: otóż portret miał oczy ciemne (bądź na odwrót), zaś on sam jasne (lub odwrotnie). Dość, że się nie zgodził. Od czegoż jednak zmysł handlowy? Ktoś z personelu wpadł na pomysł przemalowania tęczywek, co przesądziło sprawę. Rozochociony projektodawca zaproponował również zamalowanie herbu, co spotkało się jednak z kategoryczną odmową — nie, herb ma zostać.

W tej samej erze tanich wizerunków pewien młodzien zafundował sobie galerię przedków d 80 średnio złotych za sztukę bez różnicy płci, którą to malowaną genealogią zwykły zabawić swoich gości, a fantazji miał sporo, w każdym razie więcej niż wiedzy. Niemniej szło mu całkiem dobrze, aż któregoś z nich nie wytrzymał, i przed portretem wyrodowanego męża, zwanego przez gospodarza praprapradziadkiem — rzekł — wiesz, myślałem, że twoja prapraprababka była

## Portret polski 1840-1939

cnotliwą kobietą. — Czemus to, zdumiał się gospodarz? — Ano, bo z tego, co mówisz wynika, że puszczala się z Mikołajem I.

Powinno anegdoty nie wyczerpują zagadnienia portretu. Mało tego, nieco je nawet gmatwając, dodając do jego rozlicznych cech jedną jeszcze, w postaci próżności bądź nawet pospolitego snobizmu.

Jakie są natomiast najważniejsze przymioty wizerunku określonego człowieka? Ano, nie wiadomo, gdyż każdy właściciel może wysunąć inne, w jego pojęciu najbardziej istotne i decydujące o wartości dzieła. Historyk sztuki dostrzeże je w formie; jego zdaniem portret powinien być w pierwszym rzędzie dobrym obrazem, rzeźbą, rysunkiem czy fotografią. Tylko wtedy może zawinąć w muzeum, głosząc chwałę jego autora. Model jest raczej obojętny. Osobiste więc sądzi, że tłum przed „Moną Lisą” ciągnął raczej kunszt Leonarda, niż ochota poznania małżonki p. Franciszka del Giocondo, zaś wielbicieli „Damy z łasicą” mało obchodzi, kto mianowicie był jej kochankiem i komu, przymuszony okolicznościami, musiał ją odstąpić.

Odwrotnie historyk. Jego zajmuje bardziej wygląd osoby, niż podpis autora, psychologa zainteresuje analiza wewnętrzna, czyli tzw. jaźń. Jeszcze inaczej oceniają swe podobizny portretowane damy oraz ich przyjaciółki; pierwsze obchodzą wyłącznie to, czy są na portrecie wystarczająco pomętne, drugie natomiast, czy model nie jest zbyt upiękaszony, a zwłaszcza zbyt młodość, co w świetle logiki formalnej zakrawa na nieco zbyt daleko posuniętą skrupulatność, jako że nikt chyba i nigdy nie będzie zaprzątał sobie głowy pytaniem, czy pani NN pozowała panu XY mając 40 czy 50 lat na przykład.

I tak dalej, i tak dalej, zresztą każdy może jeszcze kilka punktów widzenia łatwo sobie wymyślić.

Po co zaś tyle o specyfice portretu napisałem? Po to, by wykazać, że — na dobrą sprawę — nie ma portretu obiektywnie dobrego, więc tym samym prawdziwego z tej choćby, acj, że jego odbiór jest skrajnie subiektywny.

Dotyczy to również portretu fotograficznego, którego imponujący wpręg przegląd z lat 1840—1939 pokazano w galerii przy ul. św. Anny, a w nim... Właśnie, czego w nim nie ma! Korowód postaci znanych i całkiem już zapomnianych, bądź

w ogóle „typów”, jak się to niedawno mawiało, jakichś wędrownych blacharzy zatem, tudzież innych malowniczych postaci obok dzielnych powstańców 1863 roku i rodziny Wielkiego Księcia Konstantego (ale Mikołajewicza), Matejki z Siemradzkim, i Fredry, i Witkacego, i małomiasteczkowych, i wielkomiejskich mistrzów obiektywów, i wspomnianych dwudziestych. W pozach naturalnych i sztucznych, z symbolicznym i awangardowym zadaniem, w ozdobnych medalionach i secesyjnych zawijachach, ze sztafetą i bez.

Bodaj czy nie najciekawszą w tej wystawie jest jednak reakcja widzów, czyli nas samych, ścisłej — zgola niedemokratyczny stosunek do portretowanych postaci, którym bezwiednie przyznajemy większe lub mniejsze prawa. Wotno zatem po kabotyjsku upozować się mężom sławnym, bohaterom i pięknym paniom, lecz nie wolno tego czynić pod karą ośmieszenia pospólstwu, choćby nawet wykonywało zgola niecodzienne profesje. A tak właśnie postąpił kat Wisznio-wiecki, uwieczniony na kliszy w chwili opłatania stryczkiem antycznej kolumny. Piękna to i metaforyczna fotografia. Ba, więcej niż fotografia. Toż to pointa tego felietonu, bo słw obszerną metaforą bardzo przypomina również w treści poemny portret: każdy wydobędzie z niej to, co mu w duszy gra. Cóż to za, proszę Państwa, okazał! Szpetny kat dławiający symbol ładu, kultury i piękna! A może na odwrót, kto wie?

JERZY MADEYSKI



Grupa młodych twórców krakowskich: Artur Grotzger, Józef Szujski, Feliks Szynalewski, Adam Belcikowski, Michał Bałucki, Florian Cynk, Władysław Ludwik Anczyca, Walery Rzewuski, Walery Gadomski, Mokrzycki, Aleksander Kotis, Szymański, Edward Lubowski, Jan Matejko, Hofman, Jan Kandy Turski, Feliks Jaroszyński, Parys Filippi, Aleksander Goskowski, Franciszek Wypianowski, 27.1.1865 r.



Kat Wisznio-wiecki (Fot. M. Grelm, Kamieniec Podolski, ok. 1876 r.)



(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

z chorągwiami prowadzonymi przez Witolda. W dniu 9 lipca połączone wojska polsko-litewskie wkroczyły do Prus, zmuszając wielkiego mistrza do porzucenia dogodnych pozycji nad Wisłą i forsowania marszu w kierunku północno-wschodnim, w celu przecięcia oddziałom Jagiełły i Witolda drogi na Malbork. Wielki mistrz rozlokował swoje chorągwie nad Drzewą, nieopodal Kurządnika i oczekiwał nieprzyjaciela. Polacy i Litwini nie zatakowali jednak, gdyż obiecał do natarcia była niedogodna i myląc Krzyżaków obozili ich pozycje na północnym-wschodzie. W tej sytuacji wielki mistrz zdecydował się raz jeszcze przeciąć drogę przeciwnikowi, co istotnie nastąpiło wczesnym rankiem 15 lipca na polach pomiędzy wsiami Grunwald, Sztembark i Łodygowo.

Według Jana Długosza Polacy doprowadzili do Prus 51 chorągwi czyli ok. 18 tysięcy jazdy i 8 tysięcy piechoty. Witold miał przybyć z 40 chorągwiami litewsko-ruskimi oraz Tatanami, obliczonymi na ok. 2 tysiące jazdy. Przytym się, że po stronie polskiej i litewskiej walczyło ok. 39 tysięcy żołnierzy. Strona krzyżacka dysponowała 52 chorągwiemi wojska (ok. 27 tysięcy ludzi), z czego widać że przewagę w ludziach posiadali Polacy i Litwini. Przewaga w uzbrojeniu i sile uderzenia była jednak po stronie Zakonu. Na szczęście udało się Krzyżaków wyprowadzić w pole taktyką polegającą na utrzymaniu ich w ciągłej niepewności co do kierunku ataku. Inicjatywa strategiczna była w ręku Polaków i Litwinów, dowodzonych po mistrzowsku przez króla Władysława Jagiełłę, wodza naczelnego. Posługiwał się on radą wojenną, w której głos ważący należał do Witolda, ale wiele do powiedzenia mieli też doświadczeni dowódcy niektórych chorągwi. Człowiekiem o największej energii i inicjatywie był w najbliższym otoczeniu króla pod-

kandercy Mikołaj Trąba, jak niektórzy sądzą, najtęższy umysł w gronie doradców królewskich. Sam król, jak przystało na wodza naczelnego, znajdował się na punkcie obserwacyjnym w bezpiecznej odległości od środka bitwy. Tylko raz zagroziło mu niebezpieczeństwo bezpośrednio, kiedy przed ciosem atakującego Krzyżaka obronił go młody Zbigniew Oleśnicki.

Rozpoznanie polskie, dokonane rankiem 15 lipca, donosiło królowi, że nieprzyjaciel ustawił swoje rycerstwo w trzech głębokich rzutach, gromadząc siły przełamania na lewym

skrzydle. Witold stanął mu naprzeciw ze swoimi chorągwiemi, ugrupowanymi głęboko na północ od jeziora Lubiech. Było to prawe skrzydło polsko-litewskie. Polacy nie kwapili się jednak do zrywku bojowego. Mimo ponaglań Witolda, Jagiełło uczestniczył w trzech kolejnych mszach i nie dał się sprowokować heroldom krzyżackim, którzy przynieśli mu w podarunku od wielkiego mistrza dwa miecze z zaproszeniem „wyjścia z lasu” i rozwinięcia się do boju w otwartym polu. Upał lipcowy zaczął wznosić, co doprowadziło Krzyżaków do wściekłości, gdyż oczekiwali ciagle, zakuci w zbrojach na otwartej przestrzeni, rozpoczęcia bitwy. Z chłodem zagajników wyciągnął Polaków zwycięzcy Witold, który zegnał z pola walczących harcówników,

# WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

którym padł koń, a wprowadzone w wyłom po wycofaniu się Litwinów pułki smoleńskie zostały starte niemal doszczętnie. Mimo tego strona polska wytrzymała atak 16 chorągwi wprowadzonych przez wielkiego mistrza i rozpoczęła powoli spychać nieprzyjaciela ku wsi Grunwald. Wówczas król posłał do boju ostatni oddział, którego atak oraz natarcie powracających Litwinów i Tatarów na chorągiew wielkiego mistrza od tyłu przemieścił bitwę w bezlitosą rzecz rozbiły Krzyżaków i ich sprzymierzeńców. Polegi wielki mistrz Ulrich von Jungingen, wielki komtur Kuno von Lichtenstein, wielki marszałek Fryderyk Wallenrod, wielu komturów i mnichów oraz rycerzy cudzoziemskich. W godzinach wieczornych dostał się w ręce Polaków obóz krzyżacki, a

w nim mnóstwo żywności i sprzętów oraz wszelkiego dobra. „Na kilka mil — podaje Długosz — droga zasiana była trupami, a ziemia od krwi zamieciała”. Wojsko polsko-litewskie zdobyło wszystkie chorągwie krzyżackie (tzn. 52) i wszystkie działa oraz wzięło do niewoli kilkanaście tysięcy jeńców. Niedobitki umknęły w kierunku Malborka i tam zamknęły się w zamku, broniomym przez komturą świeckiego, Henryka von Plauen. Oddziały polskie przybyły pod stolicę krzyżacką za późno i mimo oblężenia oraz zastosowania artylerii nie zdobyły potężnego zamku. W dniu 19 września Jagiełło zwinął oblężenie i rozpuścił znużoną wojną rycerstwo. Ulatowało to Krzyżakom obsadzenie twierdz pruskich a nadto zorganizowanie przez Michała Küchneistra, wojtę Nowej Marchii, nowej armii, którą na szczególnie rozbił w październiku pod Koronowem Sędziwoj Ostrobróg wojewoda poznański.

Więści o rozprawie grunwaldzkiej z Krzyżakami, uważanej za jedną z największych bitew średniowiecza, rozeszły się błyskawicznie po Europie, wywołując wszędzie wstrząs. Księstwo Zakonu uważano zrazu za niewiarogodną, później przyszło przekonanie a wreszcie chęć odwetu. Książęta Rzeszy Niemieckiej i świeżo obrany jej król, Zygmunt Luksemburski, a także władcy Francji i Anglii, przyłączyli się do rozhisteryzowanych wołań, że zginie Zakon Krzyżacki, że papież winien powstrzymać rozpędy zwyciężczych Polaków i sprzymierzonych z nimi „Saracenów”. Istotnie doszło do polskiego króla upomnienie papieskie z 21 stycznia 1411 r., aby zaprzęstał walki z Krzyżakami i oszczędził ich państwo.

(C.d.n.)

FELIKS KIRYK

Konfederacja Warszawska z 1573 r., która pokój między „dissidentes de religione” zawarować miała, nie objęła swymi postanowieniami (choć tego wyraźnie nigdzie nie stwierdzono) wyznawców prawosławia. Dlaczego?

Pytanie takie postawione współczesnym wywołałoby albo zdziwienie niepomierne albo zwyczajne wzruszenie ramion. Zawieranie pokoju religijnego z prawosławiem nie było potrzebne, ponieważ nigdy — aż do pamiętnego roku 1596, roku unii brzeskiej — nie było między nim a katolicyzmem konfliktów. Szlachta prawosławna cieszyła się takimi samymi prawami jak katolicka, jej przedstawiciele zasiadali w izbie poselskiej i w senacie<sup>1)</sup>, a prawosławni kniaziowie niczym się od katolickich magnatów nie różnili w zakresie posiadanych w państwie wpływów. Tylko w Wielkim Księstwie Litewskim najwyższe urzędy państwowe zastrzeżone były dla katolików, jednakże i te dyskriminacyjne zapory zniósł w 1563 i 1568 r. król Zygmunt August.

i Jagiellonów zasiadł Zygmunt III Waza, Szwed, który o potęgę katolicyzmu dbał bez porównania więcej niż o polską rację stanu.

Historia bardzo surowo osądziła jego długie panowanie, na którym jak czarna plama ciążyła wrogość wobec protestantów. Jednakże podjęta przez niego próba wymazania prawosławia z mapy wyznaniowej Rzeczypospolitej, to było coś gorszego niż fatalny błąd. To była zbrodnia polityczna, która w niemalym stopniu przyczyniła się do wewnętrznej rozbiicia wielonarodowego i wielowyznaniowego państwa.

W roku 1595 do papieskiego Rzymu udał się dwaj władcy — Hipacy Pocię i Cyryl Terlecki i tam, 23 grudnia, zaprzysięgli unię Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim. W 1596 r., na synodzie w Brześciu Litewskim wierność unii, poddającej całe prawosławie w Rzeczypospolitej papieżowi, przysięga większość zależnych od króla władcy.

Inicjatywa unii wyszła z Rzymu. W Polsce wokół jej realizacji zabiegali głównie jezuiti. To prawda. Ale prawda jest również, że nie doszłoby ona nigdy do skutku, gdyby swej protekcji, więcej — swej władzy — nie użył król Zygmunt III.

Unia brzeska spotkała się z obojętnością części polskiego episkopatu, ze zdziwieniem natomiast i zaniepokojeniem szlachty, w swej większości katolickiej, która na sejmikach występowała w

przed południem ulica Floriańska jest już zabiegana jak zwykle. Ktoś się spieszy, ktoś kogoś potrąca, przed sklepami jęgot. Panu pijacków wystaje po bramach. O, normalnie...

Floriańska 5. Słupki dziewczęsi...  
— Niech się pani nie pcha...  
— O Jezul! Słusznie da wszystkim...  
— A co to? A co to? A co to?  
— To świetniki. To świetniki. To świetniki. Lokomotywa, która ciągnie za sobą ciężar kryzysu. I sapie. I dyszy. I bucha...

Floriańska 5. Antykwarjat...

Intymny wręcz półmrok, który kiedyś zniożył głos. Potężne regaly zastawione książkami. Uśmiechnięty starszy pan. I ten zapach, zapach książek, niepowtarzalny.

Pan STANISŁAW CIEŚLAWSKI jest nestorem krakowskich antykwarjuszów. W swym zawodzie pracuje od 1831. Mając 16 lat trafił do antykwarjatu i księgarni Eberta. Po ośmiu latach pracy przeszedł księgarską i antykwarjacyjną nobilitację: pracował w księgarni Gebethnera i Wolffa w Ryńku Głównym. Kiedy we wrześniu 1939 roku księgarnię przejął niemiecki przedsiębiorca Fritsche z Wrocławia — Stanisław Cieślowski przeniósł się do antykwarjatu Pelca. W roku 1952 powierzono mu kierowanie antykwarjatem „Desy” przy ulicy Ślawkowskiej. Antykwarjat przejął został później przez „Dom Książki”, ale nie zmieniło to faktu, że w tym właśnie obiekcie w roku 1956 wznowione zostały po wojnie z inicjatywą pana Stanisława Cieślowskiego aukcje bibliofilskie, aukcje ekslibrisów, starych map i rycin. Kiedy pan Stanisław Cieślowski chciał przejść kilka lat temu na emeryturę, dyrekcja „Domu Książki”, jakby tu napisać, no, zwróciła się z prośbą, by posiadać Odznakę Wzorowego Księgarza I stopnia nie odchodził...

— Dobrze — odpowiedział, ale chciałbym pracować w czymś niewielkim... I wtedy powstał antykwarjat przy Floriańskiej 5.

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

więcej, niestety, na place targowe, różnego rodzaju giełdy nabywców. Cóż, tam są wyższe ceny. Zdecydowanie wyższe...

— Pan chce powiedzieć, że książka jest teraz nie tyle przedmiotem intelektualnym i estetycznym, że przedmiotem o rosnącej wartości?

— Ja nie muszę tego mówić. To dosyć łatwo zaobserwować. Pan tego nie widzi? Książka, kiedyś bardzo tania, dostępna, wydawana często i w sporych ilościach, dziś stanowi nie lada rytas. Przedmiot społecznego pożądania. A za

Floriańska 5. Antykwarjat...

Intymny wręcz półmrok, który kiedyś zniożył głos. Potężne regaly zastawione książkami. Uśmiechnięty starszy pan. I ten zapach, zapach książek, niepowtarzalny.

Pan STANISŁAW CIEŚLAWSKI jest nestorem krakowskich antykwarjuszów. W swym zawodzie pracuje od 1831. Mając 16 lat trafił do antykwarjatu i księgarni Eberta. Po ośmiu latach pracy przeszedł księgarską i antykwarjacyjną nobilitację: pracował w księgarni Gebethnera i Wolffa w Ryńku Głównym. Kiedy we wrześniu 1939 roku księgarnię przejął niemiecki przedsiębiorca Fritsche z Wrocławia — Stanisław Cieślowski przeniósł się do antykwarjatu Pelca. W roku 1952 powierzono mu kierowanie antykwarjatem „Desy” przy ulicy Ślawkowskiej. Antykwarjat przejął został później przez „Dom Książki”, ale nie zmieniło to faktu, że w tym właśnie obiekcie w roku 1956 wznowione zostały po wojnie z inicjatywą pana Stanisława Cieślowskiego aukcje bibliofilskie, aukcje ekslibrisów, starych map i rycin. Kiedy pan Stanisław Cieślowski chciał przejść kilka lat temu na emeryturę, dyrekcja „Domu Książki”, jakby tu napisać, no, zwróciła się z prośbą, by posiadać Odznakę Wzorowego Księgarza I stopnia nie odchodził...

— Dobrze — odpowiedział, ale chciałbym pracować w czymś niewielkim... I wtedy powstał antykwarjat przy Floriańskiej 5.

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...

— Nie chciałem tak otwarcie powiedzieć tego, ale wydaje mi się, że zbyt mało naukowców przychodzi teraz do antykwarjatu. Może wystarczy im biblioteka, czytelnia. Może nie mają zbyt wielu pieniędzy na książki. Ale powiem panu szczerze, że w ciągu ostatnich lat klientela antykwarjatu zmieniła się generalnie. Kiedyś stale wpadał pospierać za czymś ciekawym adwokat, lekarz... Teraz nie przychodzi prawie w ogóle...

— Może teraz miast kupować przynoszą do antykwarjatu książki na sprzedaż?

— Coraz mniej książek trafia do nas. Coraz

— Ma pan już stałych klientów?

— O, tak. Stale przychodzi do mnie np. prof. Krawczuk. Czasem wpada nawet dwa razy w ciągu dnia. Bywają profesorowie Siedlecki i Markiewicz... No, i młodzież. Bardzo dużo młodzieży...

— I handlarze?

— Wie pan, tak. Codziennie widzę te same twarze. Na ogół młodzi ludzie, którzy wiedzą czego szukać. Pytają o konkretne pozycje.

— Czyżby młodzież nie czytała książek, a wyłącznie kupowała je i handlowała nimi?

— Nie. Tak powiedzieć nie mogę. Młodzież czyta sporo. Cieszy mnie to. Ci, którzy handlują książkami to niewielki procent. Na podstawie jednostek nie można jednak wydawać negatywnej opinii całemu pokoleniu. Nie uważa pan?

— Jednostki... hmm. Mówią o naukowcach, którzy bywają u pana, też mówili pan o jednostkach...



# KONDYCJA PSYCHICZNA POLAKÓW

(CIAŁ DALSZY ZE STR. 1)

Co o stanie świadomości, o kondycji psychicznej dzisiejszych Polaków i Polek powiedzą jeszcze prelegenci? Na co zwróca uwagę uczestnicy spotkania w Krakowskiej Kuźnicy?

**DOCENT TOMASZ GOBAN-KLAS** ma trudniejsze zadanie — obok niego nie zasiada prof. Kwaśniewicz; 90-lecie urodzin profesora Kazimierza Dobrowolskiego i sesja naukowa w PAN na temat: „Społeczeństwo i kultura w procesie przemian”, zorganizowana dla uczczenia jubileuszu wybitnego socjologa przedłużyły się na tyle, że nieobecność współautora spotkania jest zrozumiała.

**DR ANNA MARZEC** i kameralne grono słuchaczy, i prelegentka — jak przystało na prowadzącą wieczór — zachęca do rozmowy.

— ... *gdyby próbować naszkicować portret Polaków, to od razu nasuwa się pytanie: portret czego? w jakim aspekcie? Hm... Będę więc mówił o kondycji psychicznej. Określenie modne, coraz częściej używane — to prawda. Ale jeszcze zwulgaryzowane nie jest!* — słowa T. Gobana-Klasa.

instytucji zaniechało pracy, działał — placówki badania opinii społecznej nie przerwały badań nad świadomością. Choć te badania stały się jakby bardziej... fragmentaryczne. Dlaczego? Bo prowadzone są rzadziej. Bo — a tego się ukrywać nie powinno — klimat społeczny nie sprzyja sondażom. Więc jeśli np. mierzyć kondycję psychiczną Polaków gotowością uczestnictwa w badaniach społecznych — no to jest raczej gorzej...

— ... *wyniki badań, przedstawiające stan świadomości społecznej a zatem i kondycję społeczną mówią, że wyraźnie daje znać o sobie to, co się nazywa dezintegracją autorytetów...*

Komentarz do tego zdania jest następujący: patrząc okiem socjologa na ostatnie pięć lat w Polsce, nie sposób zauważyć, że miniony okres

Kondycja psychiczna Polaków?! Można pokusić się o rozważania o pesymizmie, o optymizmie. Różowo więc czy czarno widzimy swą przyszłość?

Prelegent — powołując się na wyniki badań — uważa, że ocena obecnej sytuacji przez Polaków jest o wiele lepsza niż ocena perspektywy jaką się przed nimi rysuje. Tu zastrzeżenie: nie mówię o młodzieży. Bo sprawa perspektyw to nie tylko problem młodego pokolenia. To problem społeczeństwa! Zaniepokojeni przyszłością są np. ludzie w wieku dojrzałym, którzy myślą kategoriami: jeśli kraj wyjdzie na „prostą drogę”, dla nas może być już za późno. „Kryzys perspektywy, jak to nazywamy, najmniej odczuwają ludzie pomiędzy 40 a 55 rokiem życia. Oni są nie tylko bardziej spokojni o przyszłość, lecz również teraźniejszość oceniają łagodnie, spokojnie” — powie prelegent. Rozważania jego zaś skoncentrują się na tzw. typologizacji podstaw. W tym rzecz? Najkrócej: w odniesieniu ludzi do systemu rządzenia.

Postawy są różne. Od tzw. telewizyjnych (prezentują je ludzie udzielający odpowiedzi takich jakże zaśpiewali w dzienniku telewizyjnym; w każdym kraju, nie tylko u nas, część ankietowanych odpowiada tym sposobem na stawiane przez respondentów pytania), poprzez propagandowe (szacunek dla instytucji państwowych — bez estymy dla opinii telewizyjnej), ostrożne, dewocyjne, lekowe aż po opozycyjne.

— ... *kondycja psychiczna Polaków była kiepska przed 13 grudnia 1981. Ba, znacznie wcześniej, bo już przed VIII Zjazdem Partii, czyli grubo przed Sierpniem 1980. I nie poprawił jej Zjazd „Solidarności”, który przybrał charakter nieoczekiwany...*

Rozmowa, bo taka zaczęła się zaraz po słowie wstępnym prelegenta, schodzi na temat dualizmu między myśleniem a działaniem ludzi. „Okazało się, po raz któryś, że dla ludu społecznego jest ważniejsze to, co ludzie robią niż to, co myślą. Ale dla utrzymania ludu, dla dynamiki społecznej nie wystarczy tylko spokój. To co nazywamy spokojem ma przecież dwa oblicza — z jednej strony pożądany spokój polityczny, z drugiej — ekonomiczną bierność. O tym jak to drugie oblicze potrafi być okrutne, wiem” — zapisuje także zdanie. I następnie: „Stan świadomości dzisiejszych Polaków jest niewiadomą. Można snuć hipotezy, opierać się na sondażach, na badaniach — ale to wszystko nie odzwierciedla rzeczywistości. Za dużo bojaźni w mówieniu o sprawach ważnych publicznie”. I jeszcze takie: „Rozpoznanie świadomości i kondycji społecznej będzie wtedy dobre, jeśli oprze się nie na wielu, a nawet bardzo wielu źródłach informacji”.

Badania, sondaże...

Pada z sali ważne pytanie:

## Kto z ich wyników korzysta?

Doświadczenia wyniesione sprzed wspomnianego już w tym tekście VIII Zjazdu nakazują być czujnym. Czyż wtedy w organizacjach partyjnych, na licznych zebraniach w zakładach pracy nie mówiono „co w trawie piszczy”, czyż ówrodki badania opinii publicznej wyników sondaży władzom nie przedstawiały? Prelegent mówi o tym, jak po wysłaniu do Warszawy wyników ostatnich badań w odpowiedzi spotkał się z propozycją dyskusji, wspólnego zastanowienia się nad wieloma zawartymi w materiale problemami. Takiego zastanowienia się, które doprowadziłoby do rozwiązania tych spraw. „Ale to nie znaczy, że jest aż tak dobrze. Są sygnały, że następują zakorkowania drożności kanałów w organizacjach młodzieżowych. Wyniki badań przyjmuje się do „akceptacji wiadomości” — doda do poprzedniej wypowiedzi, konkludując ten wątek rozważań: „Każdy, kto chce sterować procesami społecznymi, musi wiedzieć w jakim kierunku zdążają ludzie...”

## Ankieta burzy potoczną świadomość

— ktoś z sali wypowiada to zdanie. W odpowiedzi słysze: „... nie ma nic gorszego jak tzw. potoczna świadomość, jak mówienie: cały naród...” Ten nurt dyskusji uzupełniam swym głosem nauczycielka, która przeprowadzała badania wśród licealistów — wyniki tych badań też są obrazem stanu świadomości, kondycji młodego pokolenia Polaków.

Co robić? Jak postępować? — w tym kierunku idą teraz rozważania uczestników spotkania. Zbyt widoczna staje się bowiem ucieczka ludzi od publicznego życia. Zamykania się we własnych, małych kręgach spraw i ludzi. Ze to tendencja światowa? Część zaledwie prawdy. Czy znaczy to jednak, że droga postępowania jest słuszną?

TERESA BĘTKOWSKA

dzi różnych narodowości, którzy mówili: „Kiepska angielszczyzna, więc zrodził się pomysł opracowania testów. U nas przyjęło je jako cudowny, nowoczesny wynalazek techniczny zza oceanu. Uważam jednak, że jeśli się nawet je utrzyma, to chyba tylko jako selekcję wstępną, dla sprawdzenia niezbędnej wiedzy kandydata, lecz w następnym etapie egzaminowania, z tą pomniejszoną już liczbą młodzieży, która zdała egzamin testowy, winien rozmawiać nauczyciel akademicki i to na tematy ogólne, humanistyczne, by poznać wrażliwość, predyspozycje i horyzonty kandydata na lekarza. Nie przeceniam takiej rozmowy, ale zawsze kontakt bezpośredni daje większe możliwości poznania osobowości człowieka. Idealnego sposobu doboru kandydatów na studia lekarskie jeszcze nie wymyślono.

## Rozmawiała:

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

PS. Chcę jeszcze dodać kilka słów dotyczących alarmu w sprawie braku płynów infuzyjnych w Państwowym Szpitalu Klinicznym w Krakowie. Z publikacji zamieszczonej w „Gazecie Krakowskiej” z dn. 13 bm. wynikałoby, że winnym niedostatku płynów jest rektor AM. O ile mi wiadomo, kompetencje dyrektora Państwowego Szpitala Klinicznego zostały wyjęte spod gestii rektora. Dowiedziałem się o tym na jednym z posiedzeń Senatu, na które zostałem zaproszony i zgłosiłem wówczas zastrzeżenie, że jest to wyrazem dwuśladu i pozostaje w sprzeczności z zasadami zarządzania. Gdzie są kompetencje, tam jest i odpowiedzialność. Zresztą, jak się okazało, alarm z powodu braku płynów infuzyjnych był zbyteczny, gdyż były płyny zastępcze.

prof. JÓZEF BOGUSZ

ALEKSANDER KRAWCZUK



nym, ale był też obywatelem Zakopanego, albowiem jako pierwszy obcy zbudował tu sobie dom, najpierw przy Krupówkach, potem przy ul. Stara Polana. „Dawne pokolenie bywalców Zakopanego dobrze pamiętało tę postać o pogodnej, sympatycznej twarzy, z blond brodą przyszywaną w „augustówkę”, w długiej, granatowej czamarcie, wysokich butach, kapeluszu słomkowym, za który zatykał gałązkę kosówki” (J. Reychman).

Przedstawiał piękno Tatr w obrazach i rysunkach zamieszczanych w wydawnictwach, na widokówkach, kartkach, w książkach i albumach. Opisywał wycieczki w góry, przekazywał

## CMENTARZ RAKOMICKI — PROBA PRZEWODNIKA

Była to postać w ówczesnym Krakowie bardzo popularna i powszechnie szanowana. Nieposzlakowaną prawością i znacząco charakteru, uprzejmością i łagodnością, pełnym taktu postępowaniem z młodzieżą zyskał sobie szczerą sympatię i głębokie poważanie nie tylko wśród kolegów nauczycieli i w szeregu pokoleń uczęcej się młodzieży, lecz także w najszerzych kręgach inteligencji Krakowa, z którym Elias zrosł się, rzecz można, całą przeszłością i całą działalnością artystyczną... Ze szczerem zamilowaniem uczył nas rysunków. Gdy dostrzegł, że chłopak ma nieco zdolności i chęci, zajmował się nim, nie skąpił wskazówek, poprawiał łagodnie, kierował po ojcowsku. Miał pogodną uspołobienie, a miły uśmiech rozjaśniał jego szlachetne oblicze. Nosił się zawsze, jak to wówczas mówiono, po polsku, w czamarcie, w spodniach wpuszczonych do butów z cholewami.”

wspomnienia o miejscach i ludziach w artykułach, szkicach, rozprawach, które oczywiście sam zdołał. Już w roku 1870 opublikował „Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy”, opracowany i wydany dzięki pewnej pomocy ks. Janoty i J. I. Kraszewskiego, z którymi pozostawał w bliskich kontaktach. To pierwszy przewodnik z prawdziwego zdarzenia po tamtych stronach. Wznawiany był we wciąż ulepszanej postaci, pięciokrotnie, niedawno ukazał się reprint jednego z wydań. Można bez przesady stwierdzić, że dwa pokolenia Polaków poznawały Tatry z tej książeczki w rękę, uroczą dzięki swemu nieco gawędziarskiemu stylowi i dygresjom, a także miłą ilustracją. Zachowa zawsze wartość również jako dokument historyczny.

Brat Elias wziął udział dosłownie we wszystkich inicjatywach dotyczących Tatr i Zakopanego — jak szkoła rzeźbiarska, oświecenie, poczta, szlaki i schroniska, pierwsze czasopisma zakopiańskie. Należał do założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1873—4, reprezentując w zasadzie słuszne poglądy w sprawach organizacyjnych, choć już wtedy przejawiał się pewna jego swarliwość. On też przyczynił się do poważnego traktowania sporu o Morskie Oko

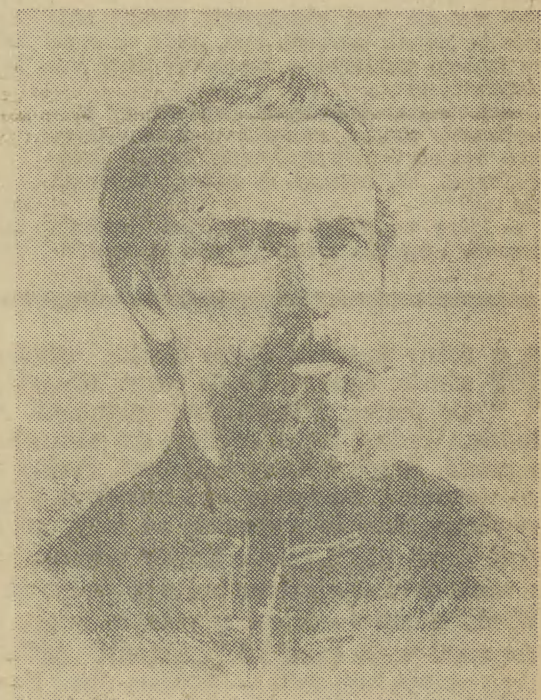
## WALERY ELIASZ RADZIKOWSKI

Tak wspominał i tak charakteryzował Karol Korta swego nauczyciela rysunków w Gimnazjum Św. Anny (Nowodworskiego) w latach 1888—96. My zaś musimy od razu dodać do tych słów, że W. Elias Radzikowski ma swoje zaszczytne i zasłużone miejsce w pamięci społecznej nie tylko jako pedagog, ale również, a nawet przede wszystkim, jako artysta, historyk kultury, miłośnik Krakowa — i Tatr. Ucznił wiele dla spopularyzowania wiedzy o zabytkach naszego miasta, a należy też do tych, którzy w drugiej połowie wieku XIX najbardziej się przyczynili do przybliżenia społeczeństwu polskiemu Tatr i Zakopanego piórem, pędzlem, rysunkiem. Jeśli Tytus Chałubiński uchodzi za odkrywcę gór, to Elias zasługuje na miano pierwszego po nich przewodnika dla wszystkich. Rodowity krakowianin, przyszedł na świat w roku 1841 (a nie, jak niekiedy się podaje, 1840) w domu przy ulicy Sławkowskiej 30. Jego ojciec Wojciech zdobył sobie pewne uznanie jako malarz obrazów religijnych, młodszy brat Władysław był rzeźbiarzem, siostra Maria malarzką i hafciarką, a syn Stanisław lekarz z zawodu, również niekiedy parał się malarstwem. Tak więc zdolności i zamiłowania artystyczne dziedziczył się w rodzinie. Nazwisko brzmiało Elias i dopiero Walery przybrał sobie drugie, Radzikowski, już w latach późniejszych, ponieważ rzekomo tak zwiał się pradziad, konfederat barski. Ale cała ta sprawa wydaje się wątpliwa.

Uczęszczał Walery najpierw do Szkoły św. Barbary, potem przez cztery lata do Gimnazjum Św. Anny, następnie do Wyższej Szkoły Realnej przy Instytucie Technicznym. Ukończył ją w roku 1856 celując, wyróżniając się w rysunkach, co zaszczepił też troskliwie, choć nabył surowej opiece artystycznej ojca. Odtąd przeżył 6 lat studiów malarstwa w Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Łuszczkiewicza, w domu zaś pod okiem ojca. Łuszczkiewicz przywiązywał dużą wagę do pracy w plenerze i wtedy też, w roku 1859 przebywał Elias po raz pierwszy w Zakopanem, w następnym zaś na Babiej Górze. Stał się odtąd całą duszą wielbicielem gór i wracał w Tatry corocznie, z wyjątkiem pobytu za granicą. Wyjechał zaś do Monachium w roku 1862 jako jeden z najzdolniejszych absolwentów krakowskiej szkoły i mając już pewien dorobek malarski i graficzny. Malował jednak wtedy i przez wiele lat później obrazy głównie historyczne i religijne. Do wczesnych należy „Marzałek Sawa” (epizod z czasów konfederacji barskiej), „Bitwa pod Racławicami”, „Męczennictwo św. Sebastiana”. Ale ani w tych dziełach, ani w innych podobnego typu nie wyszedł poza poprawność. Był w ogóle lepszym rysownikiem niż malarzem. Natomiast jego dzieło „Ubiory ludu w dawnej Polsce” Kraków 1862, daje bogaty materiał, zbierany skrupulatnie od lat chłopców. Wierny zainteresowaniem kostiumologicznym wydał później „Ubiory w Polsce i u sąsiadów” 1879—1905, w kilku częściach.

Nie wziął udziału w powstaniu, choć walczył jego brat Władysław (żył 1847—1921), który odniósł rany i został zesłany na Sybir. Walery przebywał w Monachium, najpierw złożony chorobą, a potem podobno z racji pewnej misji, którą rząd mu powierzył. W roku 1865 zwieździł kilka krajów zachodnich, potem powrócił do Krakowa, Pracował wytrwale, toteż powstało w latach monachijskich i następnych sporo obrazów treści historycznej jak np.: zdobycie Wolmaru przez Jakuba Potockiego, zawiązanie konfederacji przez Stefana Czarnieckiego, Kopernik na łożu śmierci, Sobieska z synami przy grobie Żółkiewskiego. Rysował też cykle ilustracji do poematów „Maria” Malczewskiego i „Pachole hetmańskie” Pola. Niektóre dzieła zdobywały nagrody i uznanie. Inne recenzenci przyjmowali chłodno, czym twórca bardzo się gryzł, albowiem „uważał się za artystę równego talentem Matejce, Brandtowi czy Gersonowi, ba, nawet ich przewyższającego, nieśmiało pokrzywdzonego i odsuniętego na boczny tor wskutek protekcji pokątnych i intryg” (J. Reychman).

W Krakowie mieszkał przy ul. Jana 20, potem przy Karmelińskiej 23. Naucał rysunku w Gimnazjum Św. Anny i w Instytucie Technicz-



Repr. W. Klag

przez władze galicyjskie. We wszystkich swych działaniach społecznych na terenie Zakopanego i Krakowa przejawiał zawsze bezkompromisowy patriotyzm i sympatie demokratyczne, był wrogiem konserwatystów i austrofilów.

Jak przystało na prawdziwego mężczyznę, miał Elias dwie wielkie miłości — góry i Kraków — i obu był wierny. Tyle bowiem energii poświęcając sprawom gór, zajmował się również zabytkami i tradycjami swego miasta rodzinnego. Pisał rozprawy i artykuły, rysował szkice, malował obrazy, jak np. „Konik Zwierzyniecki”. Ukoronowaniem tych wszystkich studiów i zamiłowań był przewodnik, wydany w roku 1902 pod tytułem „Kraków dawny i dzisiejszy”, a przedrukowany już po śmierci autora w latach dwudziestych. Bogaty materiał podany w formie przystępnej, lekka do czytania i przyjemna. Jeden z najlepszych przewodników o naszym mieście, winien zostać wznowiony.

Po roku 1891 zaczął się materialnie ciężki okres życia Eliasza. Gdy bowiem skutkiem wcześniejszego zlikwidowania Instytutu Technicznego obniżono mu pensję nauczyciela w Gimnazjum Św. Anny, uroczony tym, zrezygnował w ogóle z posady. Odtąd zdawał tylko na doradne zarobki i honoraria stopniowo popadał w biedę, do czego przyczyniła się też choroba córki i długi, jakie zaciągał zięć. Ale właśnie wtedy dużo pisał i działał politycznie, m.in. w Stronnictwie Demokratycznym, jego zaś poglądy społeczne uległy radykalizacji.

W roku 1904 zmarł jego ojciec, Wojciech, licząc lat 90. Został pochowany na starym cmentarzu w Podgórzu. Walery przeżył go tylko o rok. Zmarł bowiem w roku 1905. Społeczeństwo Krakowa i Zakopanego żegnało go z wielkim żalem, choć za życia nie otrzymywał zbyt wielu pomocy. Spoczął na cmentarzu Rakowickim w grobowcu rodziny Nyców, z której pochodziła żona, w kwaterze 0; na prawo od głównej alei.

Spadkobiercą ojcowego umiłowania Tatr okazał się syn Stanisław (1869—1935), lekarz, mający duże zasługi dla nauki o Tatrach, postać barwna, działacz społeczny i polityczny, twórca Konfederacji Chocholowskiej po I wojnie światowej. Poem skutkiem choroby psychicznej odsunął się od życia publicznego. Pochowany został w kw. XLVII, a więc nie z ojcem. A jeszcze gdzieś indziej, bo w kw. VI, spocząła siostra Walerego, Maria. Tak więc śmierć rozdzieliła nawet prochy tej utalentowanej i zasłużonej rodziny.

## Jaka jest nasza kondycja? (dobra? zła?)

Powłanianie stanów wewnętrznych człowieka ze stanem gotowości organizmu do określonego typu działań — tak, w tych kategoriach powinniśmy spojrzeć na sprawę. Wtedy bowiem możemy dopiero zastanawiać się nad naszą kiepską lub dobrą formą. Słowem, właśnie nad kondycją. Tyle tylko, że psychiczną...

— ... *ale zanim o tym, chciałabym abyście państwo poznali wyniki sondaży przeprowadzonych ostatnio przez ośrodki badania opinii publicznej. W tym również przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie...*

Nim jednak będą wyniki, gość Krakowskiej Kuźnicy „wsprowadza” nas za kulisy warsztatów badawczych. Mówi o tym jak badania przeprowadza OBOP przy Polskim Radiu i Telewizji, jak Ośrodek — niedawno zresztą powołany a kierowany przez plk. Kwiatkowskiego (którego kuźniczanie mieli już okazję poznać, posuchać), jak OBOP, w którym pracuje, (... *krakowski Ośrodek prowadzi okresowe badania, zwykle cztery razy w roku, mając ogólnopolską sieć ankietatorów opartą na regionalnych zespołach; sondaże uwzględniają przedstawicieli wszystkich regionów, kategorii demograficznych, orientacji społeczno-politycznych...*). Mówi też o tym, że mimo stanu wojennego — gdy wiele

nie zaowocował żadnymi nowymi autorytetami społecznymi. A od maja 1981 różni badacze opinii publicznej stwierdzają wręcz spadek autorytetu zarówno instytucji życia publicznego jak i poszczególnych osób. (Kościół jest tu wyjątkiem, choć nie aż tak wielkim. Także wysoki punkt wlotu „Solidarności” zaczął się obniżać widocznie po wydarzeniach w Bydgoszczy, a więc po maju 1981.)

Docent Goban-Klas przybliży teraz zebranym niektóre wyniki badań krakowskiego OBOP, robione zresztą pod jego kierunkiem. Badania, w których stosuje się tzw. wskaźniki ufności i nieufności. Właśnie do instytucji, właśnie do konkretnych ludzi w Polsce (... *o osobach mówi tu nie będę, nie licząc na konkretne przykłady...*). I wychodzi na to, że procentowo albo inaczej: na ufności, na zaufaniu... wszyscy tracą. Rzecz w tym, że nikt z osób, żadna z instytucji punktów — jak to określała ankietery — nie zyskuje. Gra, w której jeden przegrywa, a drugi nie wygrywa.

## Gra o sumie zerowej

— tyle, że ta gra to, mówiąc fachowo, proces niebezpieczny! Tamasz Goban-Klas w tym miejscu komentuje: „To znaczy, że propaganda działa nieudolnie. Bo jeśli np. ktoś traci punkty, to one uwalnia nie przechodzą na kogoś innego. Nie wzrasta autorytet innej osoby”

## I Kliniki Chirurgicznej AM w Krakowie

# społeczeństwo, tacy lekarze

podjęcie leczenia w ogóle. To drugie bowiem oznacza uzależnianie lekarskiego działania od dodatkowych świadczeń i opłat. Jest to odrzucające i potępienia godne. Zaczynam też, że owego dowodu wdzięczności nie można wymuszać czy wycekiwać. To nie haracz, a właśnie objaw wdzięczności uczuć. Zjemy w świecie skomplikowanym moralnie, ale nie wolno przekraczać pewnych granic. Każdy z nas zresztą czuje, gdzie one są. Tymczasem przekraczają je nie pielęgniarki czy młodzi lekarze, a niekiedy szefowie z tytułami naukowymi...

— *Znamąca pielęgniarka, po powrocie ze Szwejercji, opowiedziała mi, że tam oddziałowa przyjmuje wszystkie prezenty, czy pieniądze, jakie chce złożyć wdzięczny pacjent wychodzący ze szpitala, ale rzecz taka odbywa się w naturalny sposób. Oddziałowa wpisuje przyjęte sumy do specjalnego zeszytu i co jakiś czas dzieli je między cały personel opiekujący się chorym, a słodczyce, czy kawa pozostają na miejscu, do wspólnego użytku. Takie formy nie pozostawiają miejsca dla zawiści, pomówień, a raczej cementują zespół.*

— Jest to chyba dobre rozwiązanie, lecz obawiam się, że u nas byłoby trudno wprowadzić je w życie. Pacjent daje upominek, czy pieniądze konkretnej osobie i ja tym sposobem chce zobowiązać do opieki nad sobą. On nie wierzy całej instytucji, że właściwa opieka zostanie mu zapewniona, więc chce ją kupić. Brakuje u nas miejsc w

szpitalach, nie staje leków, a jeśli czegoś brak, wtedy staje się to przedmiotem przetargów.

— *Pewna kobieta, przed pozostawieniem córki w szpitalu, usiłowała wręczyć lekarze pieniądze, a gdy ta odmówiła, zabrała dziecko do domu.*

— To bardzo przykre, bo dowodzi, że po tylu latach bezpłatnej opieki lekarskiej w społeczeństwie istnieje przekonanie, że tylko za pieniądze można się leczyć skutecznie.

— *Mówimy o najczarniejszych stronach naszej medycyny. Jakże Pan — jako emerytowany Profesor AM, przewodniczący Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, zajmujący się od lat etyką i deontologią — widzi drogi odbudowania zaufania społecznego do lekarzy i medycyny?*

— Dobre się stało, że prasa rozważa na, łamach te drastyczne tematy, które przecież nie są tajemnicą. Bywają one często dyskutowane w kolejkach, kawiarniach, na towarzyskich spotkaniach. Podjęła je wasza „Gazeta”, organ partyjny, i uważam, że powinno to przynieść pozytywne efekty. Nie chodzi tu o rozbijanie całego systemu lecznictwa, potępienie wszystkich lekarzy, nie można razem ze złym niszczyć tego, co dobre, ale pewnie zmiany nastąpić muszą. Dopóki jednak nie wskaże się winnych palcem, nie przynajmniej się oni do winy. Ale przecież otoczenie wie, kto kompromituje nasze środowisko i należy mu nabierać ciągłe wody w usta. Mamy wielu szlachetnych, do-

skonalych lekarzy, ale niech przestaną milczeć. Mamy dobrą młodzież, należy kształcić ją fachowo, lecz także ugruntować w niej poczucie odpowiedzialności i bezinteresowności.

— *Co, zdaniem Pana Profesora, należy zrobić dalej dla odwrócenia złej tendencji?*

— *Myślę, że w Akademii Medycznej rektor powinien powołać niezależne ciało grupujące ludzi partyjnych i bezpartyjnych o nieposzlakowanym honorze i autorytecie, a takich przecież jest wielu. Wiem, że najtrudniej wybrać tych dziesięciu, czy dwudziestu sprawiedliwych, niezależnych w swych sądach, ale trzeba to zrobić. Im wraz z rektorem trzeba powierzyć poszukiwanie dróg wyjścia z tego kryzysu i wyeliminowania najgorszego zła. To wesprze rektora. Pewne uwagi krytyczne o służbie zdrowia dotyczą też otwartego lecznictwa, ale przecież tam także pracują lekarze, którzy wywodzą się z Akademii, więc edukacja moralna trzeba zacząć od uczelni, a nawet od zmian sposobu naboru kandydatów na studia.*

— *Działaj, przy zastosowaniu testów, egzaminujący nie styka się prawie zupełnie z kandydatem na studia.*

— *Ma to dobre, ale i złe strony. Zapobiega karysmom profesorów, ale utrudnia dogłębną ocenę kandydata. Czy pani wie, skąd się wziął system testowy? Profesorowie amerykańskich uniwersytetów byli zczczeni egzaminowaniem młodych lu-*



## (CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

tego modelu mózgu jest obrazem coraz bardziej realnym...  
— Realnym — tak, ale i odległym. Ciągłe jeszcze odległym...

— Dlaczego, panie docencie? Skoro pozna-  
liście strukturę komórki nerwowej, to wyda-  
je mi się, że strukturę mózgu poznać, a póź-  
niej cybernetycznie opisać jest już łatwo!  
— Odpowiem panu przykładem. Komórka  
nerwowa — podstawowy składnik systemu  
nerwowego, składa się z trzech elementów:  
— ciała komórki tj. jakby centrum przetwa-  
żania, analizy informacji; dendrytów tj. jak-  
by kablów doprowadzających informację do  
ciała komórki oraz z aksonu — kabla wy-  
prowadzającego z owego centrum przetwa-  
żania konkretną informację. Gdybyśmy cia-

mi, jeśli chce pan wiedzieć, już dziś można  
sterować...

— Czyli co? Potrafi pan wzbudzić miłość,  
nienawiść, rozkosz?

— Na świecie prowadzi się takie badania,  
a nawet praktyczne eksperymenty. Ale po  
kolei: Procesy nerwowe można usystematyz-  
ować według pewnej hierarchii. Najprost-  
sze i stosunkowo najlepiej poznane są  
układy sterujące np. mięśniami, gruczołami,  
zespółami mięśni itd. W następnej kolejno-  
ści występują zagadnienia percepcji czyli od-  
bioru i analizy bodźców. Tą problematyką  
zajmujemy się np. w naszym zakładzie. W  
następnej kolejności wymienić trzeba sferę  
uczuciowości, czy — lepiej ją nazwać — e-  
mocij. Problemy te badane są obecnie przez  
fizjologów. Sworzyli oni dokładne mapy móz-  
gu z wyznaczonym precyzyjnie rejonem tzw.

to matematyczna imitacja świata. Mniej lub  
bardziej doskonała dzisiaj, ale coraz bar-  
dziej ekspansywna i niosąca ze sobą zagroże-  
nie dla CZŁOWIEKA. Bo co, co można ma-  
tematycznie opisać, zaprogramować, można  
potem zbudować i uruchomić... na wzór i po-  
dobieństwo Człowieka.

— Serce — matematyczny wzór! Mózg — ma-  
tematyczny wzór! A miłość? Też wzór?  
— Uczuciom to nie zaszkodzi. Zresztą już dziś  
można nimi sterować. Czyż nie czyni się tego  
za pomocą np. leków psychotropowych?

— A czy pan to pochwała, panie docencie?  
— Oczywiście, że nie... choć lek jest lekiem,  
więc co tu pochwałać? A serce? No cóż, kiedy  
okazało się, że serce to kawał mięsa, że w trak-  
cie operacji kardiokirurg może wziąć w rękę  
owo siedlisko uczuć — pozostał w ludziach żal,  
że serce to tylko pompa. Altså właśnie dzięki

nicy tworzywa. Natura jest tu doskonała. Na-  
tura jest samoodwzorczalna. Pan sobie może wy-  
obrazić samoodwzorczalną technikę? Zepsuje się  
panu samochód. Zostawia go pan na kilka dni  
i znów jest dobry...

## JESTEM DEMIURGIEM CYBERNETYCZNYCH BYTÓW

Biocybernetyk jest demiurgiem, wszech-  
władnym twórcą. Jest demem stworzyć nowy  
świat. On i matematyczne reguły. Jego eks-  
perymenty nie muszą ograniczać się do jed-  
nostek. On może kreować całe społeczeństwo,  
zbiory, cybernetyczne społeczeństwa.

— W cybernetyce istnieje pojęcie i moż-  
liwość formowania tzw. systemów niezale-  
żnych czy raczej — samodzielnych. Chociaż  
konstruktor jest w stanie wymyślić i skonstru-  
ować strukturę takiego systemu — nie

temu odkryli, że serce to pompa, wielu ludzi  
nie umiera dziś z powodu chorób tego odmito-  
logizowanego serca.

— Ale mózg? To tak, jakby odzierać człowieka  
ze wszystkiego. Obnażać go... Pozbawiać u-  
czuć!

— Wiele chorób mózgu bierze się z zaburzeń  
emocji. A czym są choroby psychiczne? Rozu-  
mieniem gorzkiej pogody z mózgiem jako wręcz  
mystyczną tajemnicą człowieka, ale jednocze-  
nie już dziś mam prawo, nie tylko jak mi się  
wydaje ja, cieszyć się, że poznanie, a później  
opisanie mózgu umożliwi pomoc chorym. Że ra-  
tować będzie życie ludzi...

— Czy z tego, że opisany cybernetycznie mózg  
ludzi, dostępny być może różnego rodzaju spe-  
kulantom, manipulantom, że człowiek w ja-  
kiś tam sposób będzie bardziej podatny na ste-  
rowanie, pan będzie się także cieszyć, panie do-  
cencie?

— A czy jeśli dziś, w przededniu XXI wieku  
ktoś zabija kogoś nożem, to znaczy, że mamy  
ludzką odepnąć noż? Kazać człowiekowi na  
powrót rozrywać mięso palcami? Czy przeraża  
pana samo istnienie energii jądrowej, czy ra-  
czej fakt, że może ona zostać użyta w zbrod-  
niczych celach?

— Sądzę pan, że komputery nie mogą mieć  
zbrodniczych zamiarów? Że to istoty łagodne,  
spokojne, dobre? Że to tworzy tak doskonałe, że  
im powieć można losy świata?

— Komputer, proszę pana, to potomek liczy-  
dła. Takiego, wie pan, zwykłego liczydła. Kom-  
puter ma taką samą metodę działania. Pan  
wzbrania się przed badaniami nad cyberne-  
tycznym modelem mózgu. Ale świat załany jest  
dziś komputerami. Rozwija się technika. Barie-  
ra pomiędzy człowiekiem a techniką rośnie,  
zwiększa się. Człowiek musi się dziś porozumie-  
wać z komputerem. Musi uczynić z kompu-  
tera partnera w rozmowie. Na różne tematy.  
Wierzę ci, nie lepiej mieć za partnera maszynę  
mózgu człowieka niż najlepiej nawet oprogramo-  
waną, ale tępe liczydło? Liczydło to nie jest  
twór strukturalnie bliski człowiekowi.

— Czy sztuczna inteligencja będzie takim twó-  
rem?

— Sztuczna inteligencja to próba wprowadze-  
nia do komputera ludzkich metod rozwiązywa-  
nia problemów. Choć nie jesteśmy jeszcze w  
stanie przekazać maszynom umiejętności sa-  
modzielnego tworzenia wartości intelektualnych.

— Cybernetyczny model mózgu — jeśli pow-  
stanie — będzie dawał taką nadzieję?

— Najprawdopodobniej tak, choć w nauce by-  
wa tak, że kiedy rozwiąże się już określone  
problemy okazuje się, że dopiero to pozwala na  
zobaczenie całej gamy następnych, nie mniej  
istotnych i zrazu tajemniczych i niedostępnych.  
Staram się uspokoić pana, że wraz ze stworze-  
niem cybernetycznego modelu mózgu nie odkry-  
ję się wszystkich tajemnic człowieka. Poza tym  
różnica pomiędzy techniką a biologią — a obok  
obu tych dziedzin funkcjonuje właśnie biocy-  
bernetyka — polega przede wszystkim na róż-

jest w stanie przewidzieć jego działania. Więc  
najpierw program, a potem obserwacja...

— Te programy, owe samodzielne cyber-  
netyczne byty — to jakby cybernetyczne spo-  
łeczności... Czy dając im strukturę ma pan,  
panie docencie, możliwość wyposażania ich  
w cybernetyczną moralność, czy raczej poz-  
wala pan na to, by dzięki krzywiły się: cy-  
bernetyczna przemoc, komputerowa samow-  
la, gwałt, egoizm poszczególnych jednostek,  
partyzantyzm poszczególnych grup?

— Pań ma też wyobrażenie o nas naukow-  
cach i że, bardzo zle o tych — jak pan mó-  
wi — cybernetycznych społeczeństwach. O-  
byczajowości moje cybernetyczne tworzy ci-  
bie sama. Nie wyposażam ich w jakieś szcze-  
gólne predyspozycje do czynienia dobra, ale  
one i tak na ogół wybierają jako formy dzia-  
łania — współpracę. Nawet kiedy próbowa-  
liśmy specjalnie wywołać cybernetyczne nie-  
pokoję, konflikty to i tak kończyły się one  
w komputerze rozwiązaniami pokojowymi.

— Czyżby cybernetyczne społeczeństwa nie  
miały przywódców?

— Czasami tworzymy postacie decyden-  
tów, których informacje o otoczeniu i regu-  
łach w nim obowiązujących są po prostu złe.  
Nie odpowiadają rzeczywistości. Ale i tak  
drogą percepcji cybernetycznego społeczeństwa  
przekazuje swoim cybernetycznym decyden-  
tom wykształcone przez siebie reguły gry i  
optymalne warunki rozwoju społeczeństwa.

— I pan się tak bawi obserwując i stwa-  
rzając komputerowe społeczeństwa... A może  
lepiej byłoby prowadzić badania społeczne na  
komputerach, a potem uogólniać...

— Komputery nie pozwalają tworzyć uo-  
gólnień. W nich można jedynie prowadzić  
konkretnie, o wymiarze pojedynczego ekspe-  
rymentu badania...

W sklepie więcej było tekturowych pudeł,  
jakichś plastikowych obudów niż rozpoznawal-  
nego towaru. Na specjalnym regale, nad którym  
świeciła przybrudzona nieco wywieszka z na-  
pisem „Kupno-sprzedaż starych cybernetycz-  
nych modeli” leżały jakieś cienie, dziurkowane  
kartoniki i zwój zapisanego kolumnami  
cyfr papieru. Pospiesznie odłożyłem na półkę  
program z napisem „Cybernetyczny model ser-  
ca” i zacząłem przeglądać faszki ułożonych w  
zakurzonej pudełku niewielkich, perforowa-  
nych kartoników. Sprzedawca uśmiechnął się  
do mnie złośliwie. Zaczęłam pospiesznie wert-  
wać kartki. Nagle w ustach poczułam kwaśny,  
metaliczny smak. Coś ukłuło mnie w podnieb-  
nie. W głowie radowit dźwięk. Nie... Z moich  
zestawionych nagle palców wypadł na podłogę  
połyskliwy kartonik niewielkiego cyberne-  
tycznego modelu. Machinalnie, wręcz mechanicz-  
nie przeczytałem nazwę tego programu:

„ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK”



Podobizna doc. Ryszarda Tadeusiewicza w wykonaniu komputera (reprodukcja W. Klag).

to komórki powiększyli do wielkości piłki  
tenisowej, to dendryty miałyby kilkadziesiąt  
metrów długości, a akson ciągnąłby się na  
przebiegu około 3 kilometrów. Toteż wszy-  
stko jest niezwykle splecione, połączone w róż-  
ny sposób. Proszę zwrócić uwagę, że mówimy  
o pojedynczej komórce nerwowej. Kora  
mózgowa jest daleko bardziej, ba, niepomier-  
nie bardziej skomplikowanym tworem niż  
pojedyncza komórka. Znaleźć w korze moż-  
gowej strukturę połączeń to rzeźbić tak, jak  
Michał Anioł, który powiedział, że rzeźba  
jest w każdej bryle kamienia i aby ją wy-  
dobyć trzeba tylko obciąć to, co jest niepo-  
żądane.

— Może wystarczy odkryć tylko regular-  
ność połączeń?

— Biologia lubi regularność. Natura sto-  
nuje ją jednak wszędzie tam, gdzie są pewne  
funkcje powtarzalne, ale mózg? Mózg jest  
niepowtarzalny...

— A jednak próbuje panowie go roz-  
szyfrować, poznać, opisać i... i wyformo-  
wać, zakłada w matematyczną formułę ludz-  
kie myśli, ba, uczucia. A potem sterować,  
czy tak?

— Mózg wcześniej czy później zostanie  
poznany i opisany cybernetycznie. A uczucia-

podwzgrza, w którym zlokalizowane są  
własne sfery emocji — czy jak pan chce: u-  
czuć. Otóż, za pomocą elektrody do podwzgr-  
za przekazać można impuls elektryczny, który  
powodować będzie agresję... wszechwładna  
agresja. Królik rzucić się będzie na wilka.  
Można za pomocą elektrod przekazywać bodź-  
ce i wywoływać uczucie sytyści...

— Ale to dosyć trywialne, pospolite stany  
emocjonalne...

— A czy, pana zdaniem, pospolite jest  
uczucie macierzyństwa, bo i takie uczucie  
wzbudzić można przy pomocy umieszczonej  
w podwzgrzu elektrody?

Następną sferą jest penetrowana dopiero  
przez biologów sfera intelektu — korporenia,  
pamiętania, a jeszcze wyżej jest sfera świa-  
domości, postrzegania własnego ja. W tym  
przypadku nawet biologia nie wie wiele. A  
problem woli i podmiotowości działania?

## TRUDNO ROZMAWIAĆ Z LICZDŁEM

Biocybernetyka — to w pojęciu wielu  
szarlataneria, komputerowa ingerencja w o-  
sobowość człowieka, próba zakodowania go,  
jak maszynę cyfrową. Twierdzi się także, że

rzono dzieciom ze szkół Nowego  
Jorku, 17-letniej Kyrze Sedgwick  
i 16-letniej Sebastianowi Kene-  
sowi (na zdjęciu), dla których pro-  
blemy naszej polskiej rzeczywisto-  
ści, a tym bardziej tej z czasów  
wojny, są zupełnie nie znane.

— „Przerażają mnie szczególnie  
te sceny kręcone w obozie” — mó-  
wi Kyrza — „ale nie jestem w sta-  
nie sobie wyobrazić tego naprawdę”.  
Czytałam na temat wojny tylko  
kilka książek, to wszystko”. Zda-  
niem reżysera, dziewczyna jest  
twarda jak „hartowana stal” —  
świećła w swojej roli, co zresztą  
pokrywa się ze zdaniem całej

raźnie reżysera filmu — MOSHE  
MIRASHI, twórce mało  
polskiej publiczności. Jest on  
między innymi laureatem Oscara  
za film wyświetlany również w  
ramach polskich konfrontacji pt.  
„Madame Rosa” z Simone Signoret  
w roli głównej. Film ten oparty jest  
na powieści Emile Asara alias Ro-  
main Gary „LA VI DEVANT SOI”  
— z polskim tytułem „Życie przed  
sobą” — dobrze znanej słuchaczom  
III-ciego programu polskiego radia.  
W pierwszych wersjach „Dzieci  
wojny” miała być reżyserowana  
przez Romana Polańskiego. Pro-  
ducent długo jednak nie otrzymywał

cny film skorzystał nawet nieco  
z doświadczeń, jakie dostarczyła  
mu „Pasazierka” — Andrzej Muna-  
ka.

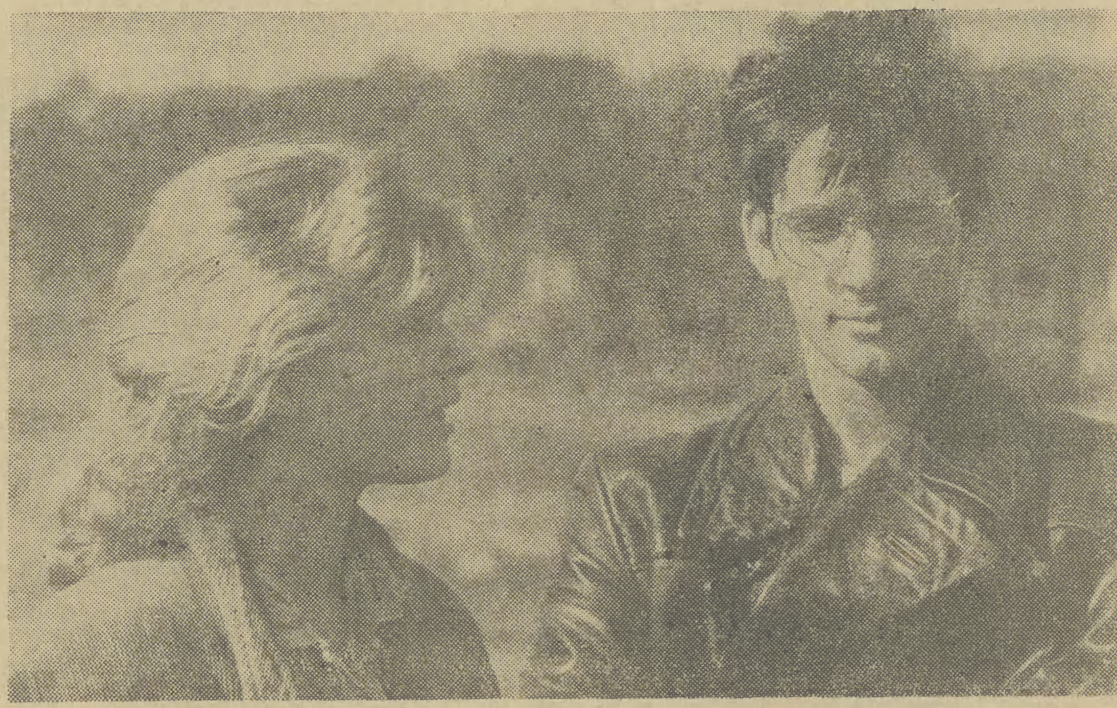
Producent sam decyduje się na  
finansowanie filmu, zrezygnował  
tym samym z możliwości, jakie  
stwarza produkcja filmowa w du-  
żych studiach typu np. Metro  
Goldwyn Meyer. Świadomo chciał  
uniknąć typowych chwytów han-  
dlowych, bowiem film w swych  
założeniach ma być niekomercyj-  
ny. Kręcone w Brzezince zdjęcia,  
wyjątkowo brutalne w realiach  
obozowych drutów i krematoriów,  
wywołują różne reakcje ze strony  
grających. Niektórzy statystyści  
być może dawno więźniowie Oświę-  
cimia, na samo wspomnienie prze-  
życioli mdleją, dostają ataków ser-  
ca. Ale nie tylko oni. Nagle widzę  
jak lekarz wynosi z planu na ręk-  
kach zupełnie młodą dziewczynę.  
Młody statysta, który wybrał rolę  
obozowego kapo, mówi: „Jestem  
elektronikiem z zawodu. Statystuję  
w filmie po raz pierwszy. Wybra-  
łem rolę kapo, bo chciałem być wi-  
doczny na pierwszym planie. Na  
początku nie robiło to na mnie  
żadnego wrażenia. Film dobry jak  
każdy inny. Dopiero, gdy zobaczy-  
łem te Żydówki ubrane na czarno,  
prowadzące na śmierć swoje dzie-  
ci — jak to się mówi, ciarki prze-  
szły mi po plecach”.

Rola esesmanów grają aktorzy  
profesjonalni. Zapewne dzięki emo-  
cjom, jakie wywala w nich obozo-  
wa scenaria i jej otoczenie, są w  
swoich rolach brutalni, bezwzględ-  
ni, twardzi. Czasem motywacja jest  
zupełnie inna. Np. Karol Strasbur-  
ger, grający oficera SS mówi:  
„Zawsze jako aktor chciałem za-  
grać postać evidentnie złą w od-  
czuciu widza. Nigdy dotąd nie mia-  
łem możliwości sprawdzić się w  
takiej roli, prawie zawsze grywa-  
łem bohaterów pozytywnych”.

Długo przeglądałam się powta-  
rzanym prawie bez końca mak-  
abrycznym ujęciem. Ogólne wrażenie  
nie jakie z nich wyniosłam, byłoby  
na pewno zgodne z zamierzonym  
końcowym efektem, jaki chcieliby  
widza wywołać twórcy filmu. Byłam  
tymi scenami długo jeszcze wstrzą-  
śnięta. Czy spotał go Oświę-  
cim? Po części tak. Ale ponadto  
poruszył mnie zamysł filmu i jego  
idea słuszna, także w naszych,  
polskich czasach. Protest dzieci  
przeciwko brutalności świata dorosłych.  
Dorośli czasem zupełnie świadomie  
bezwzględnie, wciągają w swoje  
wzajemne porachunki, rozgrywki  
— młodych, niedoświadczonych lu-  
dzi. W konsekwencji tego dziecie-  
cy świat staje się smutny, często  
przeważnie dojrzały i sfrustro-  
wany.

(Fot. M. Sochor)

# „Dzieciwoja wojna”



Tak, to na szczęście tylko zdej-  
cia do kręconego w Brzezince filmu  
przywólcącego rzeczywistość II  
wojny światowej. Jego twórcy,  
międzynarodowa ekipa — z Nowe-  
go Jorku, Paryża, Budapesztu,  
zdecydowali się przyjechać do Oś-  
wimienia, by w obozowej scenarii  
bardziej urealnie przytaczane fak-  
ty. Producentem, a równocześnie  
inicjatorem filmu jest Polak z po-  
chodzenia — JACK EISNER —  
współproducent filmu „Kabaret”.  
Wraz z dużą grupą Polaków mie-  
szkających na stałe w Nowym  
Jorku należy do grona osób moc-  
no krytykujących to, co pokazał  
amerykański serial telewizyjny z  
lat 70. „Holocaust”. Przedstawił  
on historię żydowskiej rodziny  
pochodzącej z Niemiec, która tra-  
fiła do obozu w Oświęcimiu oraz  
m. in. polskich żołnierzy (?) strze-  
lających do Żydów.

— Uważam „Holocaust” za serial  
nieprawdziwy, tani, na niskim  
poziomie — mówi Jack Eisner.  
Pochodzę z Warszawy, z Polską  
łączy mnie silne więzy, w czasie  
wojny straciłam tu całą najbliższą  
rodzinę. Dobrze znam prawdziwe  
fakty. Dlatego zdecydowałam się  
je przypomnieć.

— Dlaczego dopiero teraz?

— Aby móc spokojnie rozważyć  
to, co niosła za sobą wojna, a po-  
tem o tym jeszcze opowiadać, trze-  
ba być emocjonalnie dojrzałym.  
Jest to trudniejsze dla kogoś, kto  
bezpośrednio uczestniczył w tych  
koszmarnach. Moje dzieciństwo  
skończyło się w Warszawie w  
chwili, kiedy zabiło mi rodziców.  
Zresztą postacie i sceny z filmu to  
jakby moja biografia. Tytuł „The  
Children's War” — „Dzieciwoja  
wojny” — jest symbolem. Film ma nieść  
przesłanie ponadczasowe — protest  
przeciwko brutalności świata do-  
rosłych. Ten problem jest stale  
aktualny wszędzie. Wojny, zbroj-  
nia, deprawacja, na całym świecie  
prowadzone i zwinione przez do-  
rosłych powodują, iż cierpią naj-  
bardziej najmłodsi. Tak, jak w  
czasie II wojny — gdzie małe nie-  
winnie istoty ponosiły największą  
ofiary — życie.

Autorem scenariusza jest ABBY  
MANN, zdobywca dwóch Oskarów  
za scenariusze do „Procesu norym-  
berskiego” oraz „Statku gwiazd”.  
Jest więc twórcą sprawiedliwym,  
dobrze znającym szczegóły hitle-  
rowskich zbrodni. Film „Dzieciwoja  
wojny” w bardzo krótkim stresz-  
czeniu opowiada historię grupy  
dzieci polskich i żydowskich, odo-  
wanych od swoich rodziców, tra-  
fiających do obozu. Między dzieć-  
mi zawiązuje się silna więź emo-  
cjonalna — łączy je wspólna tra-  
gedia. Główni bohaterowie filmu  
to polskie dzieci — Halina i Ja-  
sek. Co ciekawe, ich role powie-

ekipy. Swe prywatne zamierzenia,  
mimo młodego wieku, na konkre-  
tne sprecyzowane. W przyszłości  
pragnie zostać aktorką, chce się  
tęż zawodu nauczyć. Jej ideały to  
Ingrid Bergman, Katherine Hepburn.  
Na wszystkich sprawila wrażenie  
młodo, zakochanego w dziewczynie,  
co ona w pełni świadomie, jak-  
by trochę wyniosła, akceptuje.

Ponieważ fabuła filmu jest swoi-  
stym „love story”, naturalne więzy  
łąjące młodych aktorów, cieszą wy-

wna, Munka, Wajdy. Robią ob-

## NIERUCHOMOŚCI

Konie, Dzieciom i Rodzinie  
przedwcześnie zmarłego  
**mgr FRANCISZKA  
SENDORKA**

dlugoletni członka Woje-  
wódzkiej Komisji Rewizyj-  
nej TPRP w Krakowie, od-  
znaczonego Złotą Honorową  
Odznaką Towarzystwa, skła-  
damy wyrazy najgłębszego  
współczucia

Zarząd Krakowski  
i Wojewódzki  
Komisja Rewizyjna  
TPRP

**Kol. Janowi LAMPCE**

składamy wyrazy głębokie-  
go współczucia z powodu  
śmierci MATKI

Wzłazek Zawodowy Pra-  
cowników Budownictwa  
Energetycznego „Ener-  
goprem”, Dyrekcja, Ko-  
mitet Zakładowy PZPR  
oraz koleżanki i koledzy

## SPRZEDAŻ

BONY PeKaO sprzedam. Oferty  
94472 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

„STAR”, rosnący, skrzynia wy-  
wrotka — sprzedam. Andrzej  
Bumal, Gromnik 488, woj. tar-  
nowskie. T-68888

ZASTAWĘ 750 — sprzedam, No-  
wy Sącz, ul. Wiśniewskiego 30.  
S-87596

RUBIN 71 p kolor, opryskiwacz  
plecakowy spalinowy. Solo 10 L.  
urządzenie do maszyn, silnik sa-  
mochodowa samostomatyczna —  
sprzedam. Kraków, ul. Tetmajer-  
a 38 (po 15). K-89097

## Mieszkania

dla 4-osobowej rodziny,  
na terenie Wieliczki  
poszukuje

**Inspektorat**

Oświaty i Wychowania  
w Wieliczce.

Oferty uprasza się kiero-  
wać pod adresami: Zespół  
Ekonomiczno-Administracyj-  
ny Szkół w Wieliczce, ul.  
H. Sawickiej 18, tel. 10-47.  
K-1814

## Samochód marki Ził 130G

nr rej. KRA 736 U, nr podwozia 1288545, nr  
silnika 132357, stopień zużycia 65 proc, wartość  
szacunkowa 218.750 zł.

sprzeda

**KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
ROBOT ELEKTRYCZNYCH**  
Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112

Oferty z podaniem ceny, w kopertach załakowanych  
należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa do  
dnia 30 marca 1984 r.

Samochód można oglądać codziennie w godz. 10—12  
w Bazie Transportu i Sprzętu KPRe, ul. Zarzecze 106.

DYREKCJA OKREGU POCZTY I TELEKOMUNIKACJI  
w Krakowie, ul. Grochowska 2

## ZATRUDNI:

♦ 2 INSPEKTORÓW NADZORU BUDOWLANEGO  
♦ KIEROWNIKA SEKCJI REMONTOWO-BUDO-  
WLANEJ

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przy-  
jmuje Dział Służby Pracowniczej DOPiP Kraków, ul.  
Grochowska 2, tel. 22-14-70.

Dojazd do pętli w Rakowicach tramwajem linii nr  
2, 11, 12.

## ZOSTAŃ GÓRNIKIEM! WĘGIEL CZEKA NA CIEBIE!

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „DYMITROW”  
w Bytomiu, ulica Łużycka 7

PRZYJMIE ZARAZ DO PRACY POD ZIEMIĄ  
każdą ilość pracowników kwalifikowanych, wszystkich  
specjalności i niekwalifikowanych, w wieku od 18  
do 40 lat.

Pracownicy podejmujący pracę w kopalni otrzymują:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pra-  
cowników przemysłu węglowego,
- specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika”,
- dodatki do płac wynikające z przepisów bran-  
żowych,
- komplet odzieży roboczej i obuwia,
- dodatek stabilizacyjny w wysokości 1000 zł mie-  
sięcznie przez okres 2 lat,
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie —  
pracownicy znani z 2 tony — pozostali (nie do-  
tyczy kwaterów zamieszkałych w hotelu pra-  
cowniczym),
- 13 i 14 pensję wg zakładowego regulaminu,
- po przepracowaniu 6. miesięcy dodatkową premię  
w wysokości 400,— zł i 800,— zł po roku pracy.

Ponadto kopalnia zapewnia:

- dla pracowników zamieszkałych zakwaterowanie  
w hotelu pracowniczym, załączonym do II kat  
zbiorowego zakwaterowania,
- dla pracowników nowo zwerbowanych w pierw-  
szym miesiącu pracy codzienne wyżywienie kre-  
dytowe w stołówce zlokalizowanej na terenie ho-  
telu pracowniczego,
- pożyczkę bezzwrotną w wysokości 100.000,— zł  
jeżeli związek małżeński zawarł po dniu 1.02.1982 r.  
umarzany po 5 latach nienaganną pracy pod  
ziemią
- możliwość uzyskania własnego mieszkania oraz  
dotacje na mieszkanie,
- możliwość podniesienia kwalifikacji poprzez kon-  
tynuowanie nauki w zakresie szkoły średniej w  
3-letnim Technikum Górniczym — zdobywając ty-  
tuł górnik danej specjalności,
- wypocynki we własnych ośrodkach czasowych  
nad morzem i w górach oraz korzystanie z ośro-  
dów sanatoryjno-leczniczych zagranicznych w Cze-  
chosławacji i na Węgrzech
- uprawianie sportu — działalność w tym zakresie  
oparta jest o własne obiekty i urządzenia sporto-  
wo-rekreacyjne.

Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć:

1. dowód osobisty z pieczęcią zwolnienia z poprzed-  
niego zakładu pracy (nie dotyczy osób, które do-  
tychczas nie pracowały),
2. książeczkę wojskową lub zaświadczenie rejestracji
3. książeczkę ubezpieczeniową z aktualną anotacją  
odnośnie zwolnienia z pracy
4. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
5. świadectwo pracy z ostatniego miejsca pracy.
6. zaświadczenie o posiadanych kwalifikacjach
7. zaświadczenia z poprzednich miejsc pracy
8. zaświadczenie stwierdzające stan majątkowy (do-  
tyczy: osób będących uprzednio zatrudnionych na  
rolu).

Uwaga!!! Kopalnia nie przyjmuje osób, z któ-  
rymi w poprzednim miejscu pracy umowa o pracę  
została rozwiązana bez wypowiedzenia z winy pra-  
cownika.

Bliższych informacji udziela i kandydatów przy-  
jmuje Dział Zatrudnienia kopalni „Dymitrow” — By-  
tom, ul. Łużycka 7, telefon 81-14-51, wewn. 56-56.

Dojazd do stacji kolejowej Bytom autobusami: 14,  
20, 50 i 176 lub tramwajami 31 i 32.

ANNA DZIERWA



# nasze MIASTO

## Z obrad Komisji Przestrzegania Prawa...

Najczęstsze interwencje pogotowia milicyjnego — w Śródmieściu, najczęściej awanturników mieszkających w Podgórzu i Nowej Hucie

W ubiegłym roku urzędy spraw wewnętrznych województwa krakowskiego zarejestrowały przeszło 42 tys. wezwań interwencyjnych, z czego ponad 35 tys. dotyczyło samego Krakowa. Najbardziej niespokojnie było w Śródmieściu (9,6 tys.) i Nowej Hucie (9,3 tys.). Pozostałe dzielnice utrzymywały się na poziomie około 8 tys. Wśród nich wiele interwencji dotyczyło konfliktów rodzinnych i sąsiedzkich, przy czym awantury domowe w 80 proc. były wywołane pod wpływem alkoholu. W tej dziedzinie niechlubnie pierwszeństwo należy do Podgórza i Nowej Huty. Niestety, sporo zgłoszeń, jak poinformował przedstawiciel WUSW na wczorajszym posiedzeniu Komisji Przestrzegania Prawa, Działania Administracji i Samorządu Społecznego RN m. Krakowa, były wywołane nieprawidłowymi bądź bezasadnymi. Niemniej sporządono około 400 aktów oskarżenia.

Radni, niekiedy w polemicznych wystąpieniach, zastanawiali się, w jaki sposób zapobiegać, ograniczać i rozwiązywać konflikty domowe. Proponowali więc awanturników przesiedlać do mieszkań o gorszym standardzie, a przede wszystkim uaktywnić i podnieść rangę dzielnicowych funkcjonariuszy urzędów spraw wewnętrznych oraz samorządu terytorialnego. Ponieważ głównym źródłem awantur były alkohol, komisja domagała się kategorycznego przestrzegania ustawy antyalkoholowej.

Tymczasem krakowska Izba Wytrzeźwień znalazła się w bardzo trudnych warunkach. Nie dość, że wkrótce czeka ją eksmisja, to obecny obiekt wymaga natychmiastowego remontu. Wprawdzie rozpoczęto roboty konserwacyjne, ale spowodowało to ograniczenie działalności izby do nocnej zmiany. Zabrakło także pomieszczeń dla pijanych dom. Ponadto izbie brakuje do pełnej obsady 11 osób, w tym 3 medyków.

W ubiegłym roku w izbie gościło 9027 osób (o 196 mniej niż w poprzednim). Obecnie taka „przemienność” kosztuje 1500 zł plus 500 zł opłata za dowóz. W sumie klienci zostawili przeszło 8 mln zł, przy czym 44 tys. zł uzyskano ze sprzedaży zdeponowanego alkoholu.

Widomo, że izba zmieni lokalizację, lecz nikt jeszcze nie określił terminu budowy nowej. Zdaniem komisji mało realny jest r. 1990, bowiem sam cykl inwestycyjny potrwa pięć lat, a do tej pory żadne z 8 przedsiębiorstw budowlanych nie podjęło się wykonawstwa. Przyjęto wobec tego wariant tymczasowy — ułożenie izby w pawilonie w pobliżu któregoś ze szpitali.

## Ochrona środowiska naturalnego w Nowej Hucie

# Górze bierze postawa bierna

W 1980 r. naczelnik dzielnicy ustanowił strefę ochronną HIL. Jednakże od podjęcia decyzji do jej wykonania prowadziła daleka droga, o czym świadczy poprzednie lata, kiedy postawienia utykały w martwym punkcie. Dopiero po trzech latach czyli w ubiegłym roku miasto i kombinat podpisały szczegółowe porozumienie regulujące zasady ochrony środowiska w Nowej Hucie, a dotychczas strefy ochronne wokół huty. Uzgodniono więc tryb postępowania związany z wykupem nieruchomości i zapewnieniem zamieszkania oraz przydziałem mieszkań dla osób wyprowadzanych z ochronnego pasa. W tej sprawie UMK wydał 30 decyzji, z czego jedna została sfinalizowana (wypłacono odszkodowanie i przydzielono nowy lokal).

Kombinat objął patronatem strefowe osiedla, zobowiązując się finansować inwestycje komunalne. Otrzymał także lokalizację na budowę budynku dla rodzin wyprowadzanych ze strefy. Z kolei dla Pleszowa, Mogiły Wsch. i Branic opracowano wytyczne urbanistyczne do planu zagospodarowania pasa ochronnego.

Gotowy jest program badań lekarskich, który ma określić wpływ zanieczyszczeń przemysłowych na stan zdrowia ludności zamieszkającej w strefie HIL. Na ukończeniu znajdują się badania AGH dotyczące wpływu działalności kombinatu na środowisko. W ubiegłym roku szczegółowym badaniem poddano glebę i rośliny wokół huty. Wyniki będą znane w marcu br. i pozwolą ocenić przydatność do spożycia produktów rolnych z obszaru strefy chronionej i rzecz jasna, docelowo określić kierunki rozwoju rolnictwa w tym rejonie.

Sa to, niestety, działania bierne, ale ważne, że w końcu pokonano inercję. Podobna strefa ochronna planuje się utworzyć wokół Zakładów Przemysłu Tytoniowego. Gorzej rzecz ma się z ochroną czynną, o czym świadczy niski stopień wykonania zadań inwestycyjnych. Wprawdzie funduszy nie żłowiąno (nakłady w 1983 r. wyniosły przeszło 14 mln zł), ale zabrakło mocy przerobowych. Zdolano wykonać zaledwie 52 proc. planu.

## BWA informuje...

Wystawa „Wzornictwo — o godz. 17 w Pawilonie sztuki społecznie użyteczna”. Wystawom BWA mgr R. Biedzi otwarta do dnia 27. II. Kaczor wygłosi wykład „Kubryk, również w poniedziałek, bism — futurizm”.

## Śródmiejski Ośrodek Kultury zaprasza

# Współczesne modele obyczajowe

„Ci, co przed nami żyli stem lat przed, jak czytamy z dziejów dawnych, wcale byli odmiennymi od naszych obyczajów. Sama natura postać dawnych Polaków odmienna dużo była od dzisiejszych, co się dosyć doskonale ukazuje w portretach i posągach starożytności. Ci, co po nas nastąpią za lat sto, Polacy — pewnie się od nas dzisiaj żyjących tak będą różnili, jak my się różniemy od dawniejszych” — pisał w XVIII wieku Jędrzej Kitowicz. Parafrazując to — słuszne — spostrzeżenie, można by powiedzieć, że rzeczywistość podlegała ciągłym zmianom powodując zarazem do życia nowe formy obyczajowe i obrzędy. Przemiany społeczno-ekonomiczne, rozszerzająca się dzięki rozwojowi techniki wiedza, wzajemne przenikanie się kultur, wywierają wpływ na świadomość, a w efekcie rodzą się nowe potrzeby duchowe społeczeństwa.

Każda kultura, a więc i kultura świecka, znajduje swój wyraz m. in. w określonej symbolice obyczajowo-obrzędowej, odzwierciedlającej jej treść. Proces laicyzacji w tej dziedzinie nie może polegać na odchodzeniu od starych obyczajów, lecz na odpowiednim przystosowywaniu ich do nowych potrzeb społeczeństwa. Tak więc kształtowanie pożądanych obyczajowo-obrzędowych form życia, winno odbywać się zarówno przez stałe wzbogacanie kultury świeckiej, jak i nawiązywanie do tradycji, by najpełniej zaspokajać potrzeby wyrażające na gruncie nowego ustroju. Życie codzienne daje nam wiele przykładów obrzędów świeckich, które mają prawo obywatelstwa w naszym życiu, mimo stosunkowo krótkiego rodowodu. Wymienimy niektóre z nich: Święto Lipcowe, rocznice wyzwolenia, święta zawodowe (Dzień Górnik, Chemika, Wojska Polskiego itp.), czy wreszcie uroczystości o charakterze rodzinnym (Dzień Matki, Dziecka, itp.).

## raporty KRAKOWSKI

● Krakowianin, któremu zamarzył się gwizdający czajnik nigdzie nie mógł zrealizować swojego marzenia. Po długotrwałych poszukiwaniach zoczył wreszcie przedmiot swych marzeń w sklepie... oferującym czajniki za makulaturę. Ponieważ makulatury też nie miał, kupił w księgarni kilka kilogramów książek, pozrywał z nich okładki i... zrealizował marzenie. Praktyka niszczenia książek w celu nabycia artykułów trudno do dostępnych jest oczywiście naganą, ale takich paradoksów jak opisany powyżej mamy ciągle zbyt wiele. Nie ulega także wątpliwości, że nadal poważną część wydawanych książek już w momencie druku nadaje się wyłącznie na makulaturę.

## Matka i chore dziecko dziękują za lek

Nasze pośrednictwo w sprawie poszukiwania leku dla chorego dziecka spotkało się z szerokim odzewem ze strony Czytelników. Wszystkim, którzy dostarczyli lek, jak i tym, którzy chcieli to zrobić serdecznie dziękujemy za swój szlachetny. My również dziękujemy za okazaną im pomoc.

## MAŁA KRONIKA

### SOBOTA

● KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Dzieło wpisane w losy narodu „Pan Tadeusz” — projekcja dr. Mieczyława Rokosa i pokaz unikalnych dzieł A. Mickiewicza — 18; Wystawy: malarstwo Dąbrowskiego z Turcji; malarstwo Głotki Kossak; „Kaszuby 83” (fotogramy Marka Babisa) (14—18).

● „Piwnica pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Wieczór hinduski. Wyst. zespół „Pancza Tamara” — 19.

● BK Zakładów Sądowych (Zakopalska 62): Kino „Skarżak” — projekcja bajek — 11.

● Klub „Pod Przewiązką” (Bydgoska 19B): Disco „Epitafium 2” — prow. J. Skarżyski — 19.

● Klub „Rotunda” (Oleandry 1): Disco juniors — 16; Dyskoteka — 20.

● DOK (Limanowska 24): Wystawa akwarel Jana Papieża ze Szczawnicy (9—13).

### NIEDZIELA

● Śródmiejski Ośrodek Kultury (Kanonicka 18, Studio Filmów Animowanych): Spotkanie twórców filmów animowanych z dziećmi — 10.

● Klub „Starówka” (Szczepańska 5): Praca z dziećmi: „W krainie bajek” — 16.

● Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14): „Niedziela z bajką” — projekcja filmu „Synem i księżką” — 16.

● Klub „Pod Przewiązką” (Bydgoska 19B): Giełda płyt — 10; disco — 19.

## Wypadki

Z balkonu na III piętrze przy ul. Bohaterów Stalingradu 54 wypadła 67-letnia Jadwiga K., ponosząc śmierć na miejscu na skutek złamania kości czaszki. ● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pierwszej pomocy ok. 120 pacjentom. ● Służba Ruchu MO interweniowała w 4 wypadkach i 4 kolizjach; zatrzymano dwóch nietrzeźwych kierowców.

## Wypadki

Jednym ze sposobów popularyzacji obrzędów świeckich jest inicjatywami występujące np. Śródmiejski Ośrodek Kultury, mieszcząca się przy ul. Mikołajskiej 2. Organizuje on wiele atrakcyjnych imprez i uroczystości dla dzieci, młodzieży oraz osób starszych. Do jednej z ciekawszych propozycji zaliczyć można „święto lalek” (związany z zachodzący z Japonii) — zabawa dla pięcioletnich dziewczyn, połączona z wyborem najpiękniejszej lalki. Pierwszy bal i koronacja już w marcu. Niezapomnianych wrażeń dostarczą dzieciom spotkania z cyklu „w świecie bajki”. Dla siedmioletków przewiduje się pasowanie na ucznia wielkim gęsim piórem. Wszystkie te imprezy odbywać się będą przy dźwiękach muzyki, w pięknie odnowionych i udekorowanych salach. Powodzenie zapewnione, choćby dlatego, że Kraków poza teatrem „Groteska” i ogródkiem jordanowskim, niewiele ma do zaoferowania naszym dzieciom.

Ośrodek ma również propozycje dla młodzieży starszej. Dla 15-latków „dzień młodzieńca” połączony z dyskoteką, a dla wkraczających w świat dorosłych — uroczyste wręczanie dowodów osobistych. Pomyślano też o osobach starszych. Z myślą o nich organizowane będą uroczyste obchody papierowych, cynowych i kryształowych godów. Pierwsze spotkanie par świętych 10-lecie pojęcia małżeńskiego (cynowe gody) już 25 lutego br. W obecności kierownika USC, nastąpi uroczyste odnowienie przysięgi małżeńskiej, wręczane będą listy gratulacyjne, a potem... wspólna zabawa.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w organizowanych imprezach Śródmiejski Ośrodek Kultury serdecznie zaprasza.

EWA MOLENA

## teatry

### SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Ziełński i A. Strzelecki: Karawał — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Sofokles: Antygona — 20 (abonamenty nleważne); SALA IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ (Jagiellońska 1): F. Dostojewski: Następcy Ewangelii — 20.30 (abonamenty nleważne); SCENA MAŁA (Sławkowska 14): F. Dostojewski: Biedni ludzie — 20.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): I. Orkeny: Rodzina Totów — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): Szaletstwa panny Magdaleny (cz. I) — 18. LUDOWY (os. Teatrálne 19): L. Rydel: Belle Meunière — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 49): E. Kalman: Księżniczka czardasza — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): Cudowna lampa Aladyna — 10 (spektakl zamknięty); Kłótnia śniegowa — 12 (spektakl zamknięty). KOLEJARZA (Bocheńska 5): L. Rydel: Jasełka — 18. TEATR STU (ul. Krakowska 18): W. J. Andrzejewski: Brama rzycka — 19.15. SCENA SATYRY „MASZKARON” (Rynek Gł. 1): G. Boccaccio: Dekameron — 22. TEATR STU (Rynek Gł. 7): Hamlet — 19. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny w wykon. Orkiestry FPK (J. Radwana, D. Ambrozak, J. Grubiszyński, w programie: Bach, Poulenc — 19.30 (abonament 52).

Pozostałe teatry nieczynne

### NIEDZIELA

STARY: Antygona — 20. BAGATELA: Szaletstwa panny Magdaleny (cz. II) — 18. LUDOWY: Belle Meunière — 11 i 18. SCENA MAŁA: Operowa w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): Orfeusz i Eurydyka — 18.15. MUZYCZNY (Lubicz 49): E. Kalman: Księżniczka czardasza — 19.15. SCENA „FORMAT” (Mikołajowska 2): Pipi rusza w daleki świat — spektakl kabaretu „Drops” — 11. FILHARMONIA (niedziela).

Pozostałe teatry jak w sobotę

## kina

### SOBOTA

KIÓW (Krasińskiego 34): (13.15 — seans zamknięty); Poszukiwacze zaginionej arkki (USA 12 lat) i filmy krótkometrażowe — 16.15. 19.15 KULTURA (Rynek Gł. 27): Anatomia miłości (pl. 15 lat) — 14.30, 18.30; Spotkanie z E. Kalmanem (pl. 18 lat); Białka i Białka — 12; Coma (USA 18 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. PODWARSZKIE (Komandorska 20): Wejście smoka (Hongkong, USA 18 lat) — 15, 17. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 19): Powrót Mechagichidzi (jap. 12 lat) — 15.30; Komedi (USA 15 lat) — 17.15 (pożegnanie z filmem); Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) i filmy krótkometrażowe — 19.15. SWIT MAŁA SALA: Przygody błękitnego rycerzka (pl. 10 lat) — 15; Zgodnie z prawem wojennym (radz. 12 lat) — 17; Wojna światów (12 lat) — 19. SWIATOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat) — 15; Kaskader z przypadku (USA 18 lat) i filmy krótkometrażowe — 19.45. SWIATOWID MAŁA SALA: Zandam na emeryturze (fr. 10 lat) — 15, 17; Białe słońce pustyni (15 lat) — 19. SPINKS (Majakowska 2): Dowód ar. mil (radz. 10 lat) — 16; Saturn-3 (ang. 15 lat) — 18, 20. UGOREK (os. Ugorek): Abba, szwedz. (10 lat) — 15, 17; Zagubione rzeczy (wł. 18 lat) — 19. UCIECHA (Boh. Stalingradu 10): Zandam w Nowym Jorku (fr. 10 lat) — 15.30; Wł. 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Makario (od 18 lat) — 20.15. WISLA (Gazowa 27): Sprawa Kramers (USA 15 lat) — 15, 17, 19. WOJNA (pl. 12 lat) — 15.45; Magiczne ognie (pl. 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 5): Akademia pana Kleksa (pol. 10 lat) i pt. Przygoda księcia Mateusza — 10 (seans zamknięty); cz. II pt. Tajemnica gólarza Filipa — 12 (seans zamknięty); Hutton: film prod. USA z J. Deaneem z cyklu: Huko prod. 15.30, 19. WARSZAWA (Stradom 15): Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45; Saint Jack (USA 18 lat) — 18; Przegląd filmów meksykańskich: Mak





**Nr 49**  
**TO**  
**I**  
**OWO**

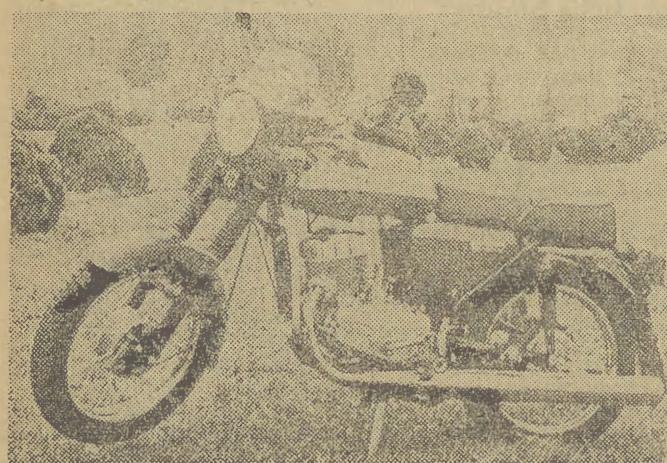


podaje po raz 398. **WOJCIECH MACHNICKI**

#### SUPER PLUS raz jeszcze

W związku z zaniepokojeniem właścicieli starszych samochodów, czy można do ich silników używać oleju SELEKTOL SUPER PLUS Inz. STANISŁAW ŚLUSAREK z Dyrekcji Okręgowej CPN wyjaśnia dodatkowo. Olej SUPER PLUS może być stosowany do smarowania wyeksploatowanych silników samochodowych eksploatowanych na innych olejach, ale pod warunkiem, że dolewki tego oleju nie przekroczą 10-15 proc. pojemności miski olejowej i w żadnym wypadku nie więcej niż 0,5 l.

Zbyt duża dolewka (a warto pamiętać, że np. w „FSO 1500” od kreski „min.” do kreski „max.” na bagnecie miski olejowej pojemność wynosi ok. 1 litr) nawet tego samego gatunku oleju silnikowego może spowodować w okresie zimowym, przy znacznym stopniu przegrzania oleju, powstawanie osadów. Ich powstawaniu sprzyja dodatkowo przechłodzenie silnika, do czego nie należy dopuszczać przez eksploatację samochodu zimą na dłuższych trasach i odpowiednio przyspieszenie chłodnicy silnika.



Popularny na naszym rynku motocykl „Jawa 350” w wersji na rok 1985 doczekał się modernizacji. Moc silnika została zwiększona z 17 kW (23 KM) do 20 kW (27 KM), przy czym zużycie paliwa spadło z 4,5 l/100 km do 4,2 l/100 km. Nową „Jawę 350” powinno się też znacznie lepiej prowadzić na każdej nawierzchni, jako że przedni widelec zyskał nową konstrukcję, sprawdzoną już w odnoszących sukcesy na sportowych trasach motocyklach crossowych wytwarzanych w CŻM Strakonice. Zmianie uległ także wygląd zewnętrzny motocykla — kierownica obudowana została częściowo owiewką z mini-szyby; inny jest także wygląd silnika pojazdu. Na zdjęciu: „Jawa 350” model 638 z owiewką na kierownicy, nowym widełcem przednim i zmienionym wyglądem silnika. Produkcja takiego motocykla rozpocznie się w zakładach w Strakonicy po tegorocznej przerwie urlopowej 1 sierpnia 1984 r., stąd pojazd zyskał miano modelu roku 1985. Być może już jesienią znajdzie się on na naszym rynku.



**z Temidą**

30-letni Krzysztof S. ma mało interesującą życiorys. Był kilkakrotnie karany za kradzieże i włamania, kilkakrotnie osadzano go w więzieniu. W trakcie odbywania kolejnej kary pozbawienia wolności udało mu się zbiec z zakładu karnego. Wyposażony w skradziony dowód osobisty i legitymację studenta Politechniki Rzeszowskiej zjawił się w Zakopanem. Przyjechał tutaj bez konkretnego planu licząc, że jakoś uda mu się urządzić. Nie pomylił się...

W Biurze Zakwaterowań Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry” poznał 27-letnią M. K. Z tego poznania wyniknęły dla niego różne kłopoty. Na początek był jednak nie tyle gorący, ile prozaiczny romans.

Pracownica Biura Turystycznego zupełnie nierozważnie (jeżeli wziąć pod uwagę jej wiek) zadurzyła się w przybyszu z dokołańskiego Strzegomia i zaproponowała mu wspólne dzielenie sublokatorskiego mieszkania. M. K. wynajmowała pokój u Józefa M., który w swoim domu urządził tzw. kwatery prywatne. Za odpowiednią opłatą przyjmował przybyszących do Zakopanego turystów, a w prowadzeniu te-

go młot — hotelu pomagała mu wspomniana M. K. Właściciel nie protestował, gdy stała sublokatorką „dokwaterowała” do siebie amanti. Teraz również Krzysztof S. zajmował się hotelikami.

Kwiti ten romans w najlepsze, chociaż trochę niewypowiedzenie. M. K. pracowała moim zdaniem w Biurze Zakwaterowań, utrzymywała kochanica, a ten nie zamierzał partycypować w kosztach prowadzenia wspólnego gospodarstwa. Krzysztof S. nie podjął żadnego zadania...

trudnienia wychodząc z egoistycznego założenia, że jeżeli pani chce mieć mężczyznę na stałe, to powinna posiadać środki na zapewnienie mu w miarę dostatniego życia...

niezbędnych formalności związanych ze ślubem kościelnym. Wszystko wskazywało na to, że młoda para w niedalekiej przyszłości stanie przed ołtarzem.

Krzysztof S. akceptował małżeńskie plany, tak naprawdę jednak nie miał żadnej ochoty na ślubne związanie się z M. K. Kiedy sytuacja stała się już niebezpieczna pan S. postanowił rzucić lubą i opuścić Zakopane. Przed wyjazdem jednak zabrał dotychczasowe towaryzujące dni i nocy 13 tys. zł., 200 dolarów USA oraz inne przedmioty o wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Łup go nie zadowolili więc okradł też właściciela domu — czyli Józefa M. Z jego mieszkania zabrał 60 tys. zł., 50 dolarów USA, 100 marek RFN, złoty sygnet, aparat fotograficzny. Był już teraz bogaty...

Okradzeni solidarnie złożyli stosowne doniesienie w budynku zakopiańskiej milicji. Zarządzono poszukiwania za przestępstwem. Trwały one stosunkowo długo i dopiero 28 sierpnia ub. r. zatrzymano Krzysztofa S. w Gubinie. Przestępca osadzony został najpierw w areszcie śledczym w Zielonej Górze, skąd go następnie przetransportowano na południe kraju.

Krzysztofa S. oskarżono o kradzież i kradzież z włamaniem. Podejrzany, chociaż przyznawał się do kradzieży, jak mógł tak przeczyć włamaniu do miesz-

#### TADEUSZ SZYFER FRASZKI

KU ROZWADZE

Federacja sportowa — to  
rozwiązać racz:  
czy to dobry zawodnik, czy  
przebiegły gracz?

ZŁOŚLIWOŚĆ

W g... się zamieścił  
— rzekła kosa trafiająca na  
kamień.

JAK W KALENDARZU

Po kar nawnie  
sz porzkie żale.

\*\*\*

Magiczne to słowo, biurokrata,  
gdy zniknie biuro — zostanie  
krata!

\*\*\*

Każdy ma mola, który go  
gruzie.

A ja mam ciżę!

W OBRONIE PLAGIATOW

Autorem mamy teraz tytu,  
że każdy pisze w cudzym stylu.

„Parę gaf i paragraf”, Iskry,  
Warszawa 1980 r.

Do diagramu lewego wpisać wyrazy o podanych znaczeniach a następnie ich litery przenieść do diagramu prawego zgodnie z podaną numeracją. Powstanie w ten sposób rozwiązanie zadania — myśl Igora Strawińskiego.

POZIOMO:

16. na niej liście i kwiaty,
20. jeszcze nie sobota,
21. biały, gorący sos do deserów,
30. dawniej Mogador,
6. prowidzyczne schody na budowie,
14. pedałowka lub naczynie do topienia substancji.

PIONOWO:

9. imię pani Sand — długoletniej przyjaciółki Chopina.
- Wśród nadawców prawidłowych rozwiązań (nadsyłać do 2 III br. z dopiskiem „Łamigłówka”) rozlosujemy 5 książek.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR 30 „GK”

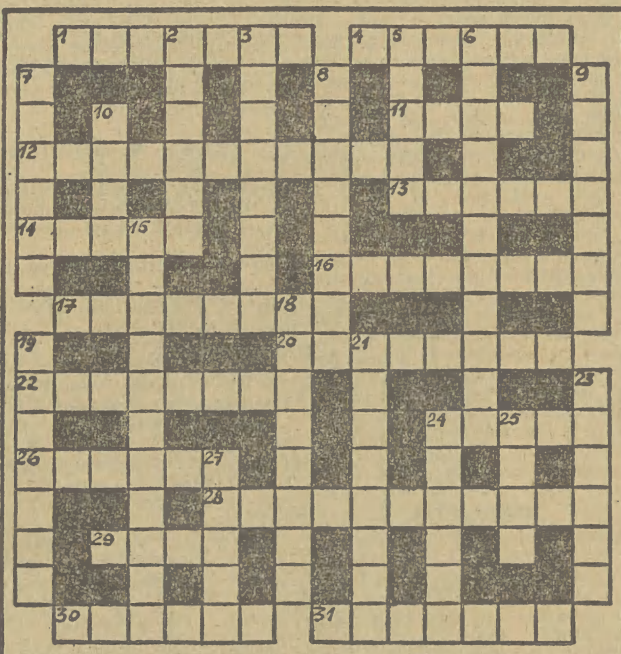
Gdyby nie było tylu durniów, mądrzy nie mieliby żadnych sukcesów.  
Nagrody otrzymują: L. Car, J. Ślusarczyk — Kraków, P. Pilch — Bieleza, A. Niemiec — Tarnów, G. Suss — Dębica.

## KRZY- ŻÓWK

KRZYŻÓWK NR 7

POZIOMO: 1. smolna na podpałkę, 4. na głowie, 11. wyobraża pojęcie wolności i swobody, 12. rzadzy bogaczy, 13. pika z rogu borska, 14. elag, tok, 16. gr. krewna rzym. Diany, 17. dla mnicha, 20. bleg z pałeczka, 22. o niewyraźnej, niezrozumiałej mowie, 24. ot, pogłoska, 26. mała, francuska restauracja, 28. sztywny gors z kornierzykiem nakładany na koscule, 29. sproszkowana kawa ze Skawiny, 30. podstawa jako składany trójkąt, 31. znakomicie grana rola.

PIONOWO: 2. oczekiwanie gołowąsa, 3. w staroż. Rzymie — forma opieki ze strony kogoś możnego nad



ubogim obywatelom, 8. bez uszanowania o zawodowym wojskowym, 6. galowy spektakl za zaproszonymi, 7. dokładka z kotła dla głodomora, 8. żaden malarz, 9. autor „Raju dusznego”, pierwszy polskiej książki drukowanej, 10. powieksza, 15. trwa przez okres wylegania choroby, 18. charakterystyczny dla gotyku, 19. przewlekłe obrażające nie niewinnego psa, 21. na gorące okłady, 23. posmiewisko w „Zemście”, 24. dać jak kurze, 25. łącznie z niedola, 27. wyziewy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 2 III 1984 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyszówka nr 7”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10. książek.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 5

POZIOMO: 1. mięśnisko, 4. zdrada, 11. eden, 12. obłączył, 13. obsada, 14. kus-

ka, 16. imieniny, 17. barbakan, 20. pastorał, 22. rector, 24. pasja, 26. gąsior, 28. akupunktura, 29. gwar, 30. miazga, 31. wahanie.

PIONOWO: 2. służba, 3. wieśniak, 5. dieta, 6. Aleksandria, 7. młota, 8. dziłania, 9. paradyż, 10. cios, 15. korzeniówka, 18. apretura, 19. arogant, 21. spelunka, 23. bajarz, 24. pokusa, 25. szum, 27. raróg.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 5, z dnia 4/5 II 1984 r. książkę otrzymują: J. Szezechler, L. Adlewski, J. Bartke — Kraków, Z. Michałowska — Dobczyce, A. Nawrot — Katowice, A. Tiel — Wleclzka, J. Orzechowski — Tarnów, M. Pach, W. Moskwa — Bochnia, J. Piszczyk — Kosocice.

Nagrody wysłamy pocztą.

PROF. MAZUR I JEGO

TEORIA CHARAKTEROW

„Kopernik chciał wiedzieć czym jest świat. Najwybitniejszy polski cybernetyk Marian Mazur — kim jest człowiek?” (gdy nowatorskie prace wyprzedzają o kilkanaście lat osiągnięcia amerykańskie).

Mimo wielostronnych zainteresowań, najbardziej był przywiązany do cybernetycznej teorii charakterów. Wierzył, że odniesie ona sukces i pozwoli ludziom lepiej siebie zrozumieć i lepiej żyć. W Sorbonie powiedział o tej teorii: „Zmieni świat i stosunki międzyludzkie”. Sylwetkę prekursora badań cybernetycznych w Polsce przypominają cytowany „PT”.

PATENT NA KREW

Pracownicy AR we Wrocławiu kilka lat temu zainteresowali się najzwyklejszą zwierzęcą krwią, która w niewielkim procencie była wykorzystywana, a hektolitry tej płynnej do kanałów.

Co ich wynalazek — ilwex — może przynieść nam, zwykłym obywatelom, podanym prawom reglamentacji? Jak wynika z artykułu w „ODRODZENIU” (nr 8) — „Nie tylko krwawą kiskę...”

W „ODRODZENIU” Halina Dowda pisze: „Kiepski pegeer chętniej jest krytykowany niż dobry chwalony (...). Gdy pegeery inicjowały reformę gospodarczą, przepowiadano oświecenią, nie zdrowienie gospodarki. Zapowiedzi rychłego upadku nie sprawdziły się — to już pewne”. Szczegóły w artykule „Modnie jest krytykować pegeery”.

JANUSZ HĄDEREK

## POPULARNOŚĆ i pieniądze

Miłość i pieniądze nie zawsze idą w parze. Przeprowadzona we Francji anketa na temat wysokości honorariów



gwiazd filmowych i lista popularności pozwalają stwierdzić, że najbardziej lubiani i podziwiani aktorzy niekoniecznie muszą najwięcej zarabiać.

Gwiazdy zarabiają miliony. O tym wszyscy wiedzą. Lecz w tym zawołanie nie trwa wiecznie. Wystarczy jeden, drugi nieudany film, chwilowy brak propozycji i wszystko się zmienia. Tegoroczne honoraria w roku przyszłym mogą stać się zupełnie nieaktualne. Ale nie tylko to się liczy. Ważna jest także satysfakcja innego rodzaju; popularność.

Superstar filmu francuskiego, aktor eksportowy, a także najbardziej lubiany, to Bèbel czyli Jean-Paul BELMONDO. Zarabiał 8.000.000 franków rocznie. Lecz, aby osiągnąć taki sukces aktor musi zdobyć prestiż w widzach, a także stworzyć pewien rodzaj postaci, mit, które składają się na powodzenie filmu i jego sukces kasowy. Od początku swej kariery Belmondo kreuje postać romantycznego szaleńca, człowieka z marginesu, który jednak zawsze zwycięża: „Z zapartym tchem”, „Szalony Piotruś”, „Człowiek z Rio”, „Głina czy łajdak” to bardziej przebiegła kontynuacja tego obrazu.

Ulubieńcem francuskich widzów gwiazdorem numer dwa, jest wcielaający się w postaci pełnych wdzięku, niebanalnych urodziwców, nieco zbliżonych do łobuziaków kreowanych przez poprzednika — Yves MONTAND. Pod względem zarobków uplasowany o wiele niżej: 2.500.000 franków.

Po nim następuje bardzo lubiana przez Francuzów, bliska zwykłym, przeciętnym ludziom aktorka, ujawniająca poprzez swoje role filmowe problemy współczesnego społeczeństwa, rodzaj antygwisty — Annie GIRARDOT. Natomiast jeśli chodzi o jej aktualne zarobki, czeka nas niespodzianka. Wynoszą one 1.500.000 franków.

Czwarte miejsce pod względem popularności zajmuje Alain DELON kreujący postacie mężczyzn nieprzejętych, osaczonych, samotników; czasem wytwornych, czasem brutalnych, lecz zawsze poważnych, bardzo poważnych. Ale jest to także komediator, który potrafi zakpić z siebie. Otrzymał 3.000.000 franków za film.

Dalsze miejsca pod względem popularności zajmują: 5. Philippe Noiret (znany komik) — zarabiał 1.500.000, 6. Catherine Deneuve — 1.500.000, 7. Claude Brasseur — 1.000.000, 8. Lino Ventura — 3.000.000, 9. Nathalie Baye (nowe odkrycie filmu francuskiego, aktualna towarzysząca życia Johny Holidaya) — 900.000, 10. Isabelle Adjani („Lokator”, „Violette i François”, „Opętanie”) — 1.500.000, 11. Gérard Depardieu (utalentowany aktor młodego pokolenia — „Danton”) — 2.000.000, 12. Pierre Richard („Tajemniczy blondyn w czarnym bucie”, „Zabawka”) — 4.000.000, 13. Coluche (sytny komik) — 4.000.000, 14. Miou-Miou („Policjantka”) — 900.000, 15. Jean Rochefort — 1.000.000, 16. Michel Serrault („Wspólnik”) — 2.000.000, 17. Isabelle Huppert (niezapomniana „Korczak”), „Dama kameliowa”) — 900.000.

Opr.

JOLANTA HERIAN-SŁUSARSKA



**PRZEBIEG**  
**MACIEJ SZCZEPAŃSKI**  
**ZOSTAŁ**  
**SKRZYWDZONY?**

Redakcja „TU I TERAZ” wyszła z założenia, że proces Szczepańskiego trzeba publicznie skomentować, aby był z niego jakiś społeczny pożytek. W dyskusji redakcyjnej biorą m. in. udział: Barbara Seidler, Kazimierz Koźniewski, Zbigniew Salfan.

„Wydaje mi się, że ten proces, przy wszystkich refleksjach jakie budzi, był naszym społeczeństwu bardzo potrzebny (...). Mało mnie obchodzi prywatny dramat Szczepańskiego. Jestem zadowolony, że w skali państwa został zademonstrowany akt odpowiedzialności za to, co się na wysokim stanowisku czyni”. (K. Koźniewski)

**PUTRAMENT:**  
**„JAK SIĘ ROBI**  
**ZWIĄZEK LITERATÓW?”**

„Nie macie pojęcia jak pę na dynamiczną, potęgą jest warstwa pochlebców, która tworzy się przy władzach, zawsze po jego utworzeniu — ostrzeżenie na łamach „LITERATURY” (nr 1) J. Putrament (i dodaje: „obserwując blisko pół wieku te dziwne obyczaje”) — Nie ma poniedziałku na (tę) by nie zdobyli się pochlebcy, byle wyprawa, władz takiego związku, choćby były jakie potwierdzenie literackich możliwości tego, co się właśnie poniedziałku na wszystkich. Kaza im np. fiknąć koczując, na zapas fiknąć ich sześćdziesiąt i przeleciała na czworakach: byle się dostać do tych literatów”. Co ma robić Związek? „Niech im tylko przyswieca jedna zasada — mówi Putrament — Niech nie podlegają nadmierne swoich chwastów, niech tylko pozwalają wyrażać tym, którym niepojęty los dał szczyt talentu i w ciągu kilku lat znikną bez śladu karierowiczów, grafomanów, zgola impotencji”.

**„MOJA IDEOLOGIA**  
**JEST TAKA JAKA BYŁA”**

„Tak jak kiedyś chciałem być dobrym działaczem, tak teraz chcę być dobrym piekarzem” wyznał reporterowi „PRZEBIEGU TYGODNIOWEGO” Adam Kozak, były pracownik KW PZPR w Krośnie, i dodał: „W kraju istnieje wprost fantastyczne możliwości społeczne, użytecznej pracy (...). To, że w tym samym zakładzie produkują dwa razy więcej pieczywa niż robili to państwo wieki temu, jest moim ideałem pracy w wyjście kraju z kryzysu”.

**PROF. MAZUR I JEGO**  
**TEORIA CHARAKTEROW**

„Kopernik chciał wiedzieć czym jest świat. Najwybitniejszy polski cybernetyk Marian Mazur — kim jest człowiek?” (gdy nowatorskie prace wyprzedzają o kilkanaście lat osiągnięcia amerykańskie).

Mimo wielostronnych zainteresowań, najbardziej był przywiązany do cybernetycznej teorii charakterów. Wierzył, że odniesie ona sukces i pozwoli ludziom lepiej siebie zrozumieć i lepiej żyć. W Sorbonie powiedział o tej teorii: „Zmieni świat i stosunki międzyludzkie”. Sylwetkę prekursora badań cybernetycznych w Polsce przypominają cytowany „PT”.

PATENT NA KREW

Pracownicy AR we Wrocławiu kilka lat temu zainteresowali się najzwyklejszą zwierzęcą krwią, która w niewielkim procencie była wykorzystywana, a hektolitry tej płynnej do kanałów.

Co ich wynalazek — ilwex — może przynieść nam, zwykłym obywatelom, podanym prawom reglamentacji? Jak wynika z artykułu w „ODRODZENIU” (nr 8) — „Nie tylko krwawą kiskę...”

W „ODRODZENIU” Halina Dowda pisze: „Kiepski pegeer chętniej jest krytykowany niż dobry chwalony (...). Gdy pegeery inicjowały reformę gospodarczą, przepowiadano oświecenią, nie zdrowienie gospodarki. Zapowiedzi rychłego upadku nie sprawdziły się — to już pewne”. Szczegóły w artykule „Modnie jest krytykować pegeery”.